Anna i Robert Lewandowscy obdarowali kozielski szpital

Str. 4

Koronawirus: raport miasta

Str. 12-13

dobra gazeta

ISSN 2451-2435 ■ KWIECIEŃ 2020

Miesięcznik Kędzierzyńsko-Kozielski

Kędzierzyn-Koźle bez nocnej i świątecznej opieki medycznej

Starostwo powiatowe w Kędzierzynie-Koźlu w czwartek poinformowało, że punkt nocnej i świątecznej opieki medycznej przy ul. Judyma zawiesza przyjmowanie pacjentów do odwołania.

Str. 3

Droga do zrozumienia

Były amerykański żołnierz Albert Willner przebył trasę marszu śmierci, w którym 75 lat wcześniej uczestniczył jego ojciec Eddie Willner.

Str. 14-15

Wywiad z komandosem GROM

Naval to najbardziej znany żołnierz w Polsce. Jako operator GROM-u, odbywał misje bojowe na całym świecie. Na „emeryturze" pisze książki o swoich przeżyciach.

Str. 16-17

I ty możesz zostać wiedźminem

Przepiękny pałac w Mosznej znany jest jako lokalny zabytek, niewielu jednak wie, że znajduje się w nim również Szkoła Wiedźminów.

Str. 21-23

Maseczki dla wszystkich

Wójt Reńskiej Wsi postanowił zakupić z gminnych pieniędzy maseczki wielokrotnego użytku dla wszystkich, 8200 mieszkańców gminy.

Str. 3

AKCJA dobrej gazety

Zwierzaki czekają na swoich ludzi

Str. 20

Wyborcza zaraza

Jakub Dźwilewski

jakub.dzwilewski@dobragazeta.com.pl

redaktor naczelny

W szpitalu zakaźnym komisarz wyborczy utworzył, zarządzeniem z 6 kwietnia, jeden z kilku w naszym mieście tzw. obwodów odrębnych. Takie same powstały m.in. w DPS Sławęcice czy filii Zakładu Karnego. Jak miałoby wyglądać głosowanie w szpitalu zakaźnym? Trudno to w tej chwili sobie wyobrazić, ale zgodnie z obowiązującymi przepisami, trwają przygotowania do wyborów 10 maja. Tradycyjnych.

Jak poinformował mnie sekretarz miasta Zbigniew Romanowicz, na około 250 osób potrzebnych do zasiadania w komisjach wyborczych, zgłosiło się 80 osób. Nabór trwa do 10 kwietnia, więc teoretycznie ta liczba może ulec zmianie. Pytanie czy w górę czy w dół?

Komisarz, a na miejscu władze miasta, do wyborów mają obowiązek się szykować, chociaż dla wszystkich jest jasne, że tego nie da się w zgodzie z logiką zrobić. I wszyscy wiedzą, że parlament szykuje głosowanie korespondencyjne. Nawet jeżeli zostanie ono przesunięte na 17 maja, to poziom przygotowań jest daleko niewystarczający. Głosowanie korespondencyjne w Bawarii trenowano kilkadziesiąt lat. U nas to de facto nowość. Co prawda od kilku lat niektórzy mogą z niego korzystać, ale są to nieliczne wyjątki. Dla przykładu w Kędzierzynie-Koźlu ostatnio skorzystało z tego prawa sześć osób. Tak, to nie pomyłka, sześć osób na około 47 tys. uprawnionych. A i tak jesteśmy liderem w regionie. Gdzie indziej to jeszcze rzadsza praktyka.

Nie da się przygotować operacji głosowanie milionów osób w ciągu paru tygodni. Nikt nie jest na to gotowy. Zresztą wystarczy posłuchać archiwalnych wypowiedzi polityków. Ci z Prawa i Sprawiedliwości dowodzą wad głosowania korespondencyjnego, a ci z Platformy Obywatelskiej przekonują za jej wprowadzeniem.

Głosowanie korespondencyjne samo w sobie nie jest niczym złym. Diabeł jednak tkwi w szczegółach. Dotychczasowe procedury były do wykorzystania, kiedy korzystało z tego prawa sześć osób. Nie da się tego samego przenieść na głosowanie powszechne. Warto więc wprowadzać nowe formy głosowania, które mogą poprawić frekwencję, ale nie w cieniu epidemii.

Poza tym problem w majowych wyborach tkwi nie tylko w samym dniu głosowania. A gdzie kampania? Nawet prezydent Andrzej Duda, który miał nasze miasto odwiedzić po raz pierwszy w tej kadencji, zrezygnował. W Kędzierzynie-Koźlu był w 2015 roku, ale jeszcze jako kandydat na prezydenta. Jako głowa państwa, Andrzej Duda nie przyjechał do nas ani razu. Jak podała radna PiS Katarzyna Kukolka-Bogocz, pełnomocnik kampanii prezydenta w powiecie kędzierzyńsko-kozielskim, prezydent odwołał przyjazd do nas właśnie z powodów epidemiologicznych.

Stawiam tezę, że nawet Jarosław Kaczyński nie przekona wirusa, żeby na tyle odpuścił, by wybory odbyły się w maju. Mimo, że władza prze do tego z całych sił.

A póki co bywajcie zdrowi, zostańcie w domu, jeżeli już traficie do lekarza, mówcie całą prawdę. Każda zaraza kiedyś mija, oby jak najszybciej.

***

W cieniu epidemii obchodzimy nasz pierwszy skromny jubileusz. Dobra Gazeta w kwietniu obchodzi pięć lat istnienia. Fety z oczywistych powodów nie będzie, ale naszą radość wywołały nominacje w konkursie Local Press. Jacek Pelczar został doceniony za reportaż pt. „I ty możesz zostać wiedźminem” - gratulujemy! Tym, którzy reportaż Jacka przegapili, przypominamy go na str. 21-23. Drugą nominację w konkursie Local Press otrzymaliśmy za akcję społeczną promującą psiaki i kociaki do adopcji. Dołączcie do niej i przygarnijcie jakiegoś zwierzaka ze schroniska - listę świetnych kandydatów znajdziecie na str. 20. Dziękujemy, że jesteście z nami!

LEPIEJ NIE CHOROWAĆ

KĘDZIERZYN-KOŹLE ZOSTAJE BEZ NOCNEJ I ŚWIĄTECZNEJ OPIEKI MEDYCZNEJ

Starostwo powiatowe w Kędzierzynie-Koźlu w czwartek poinformowało na portalu społecznościowym, że punkt nocnej i świątecznej opieki medycznej przy ul. Judyma zawiesza przyjmowanie pacjentów do odwołania. Powodem jest brak lekarzy.

Przypomnijmy, 16 marca decyzją wojewody opolskiego, szpital wielospecjalistyczny w Kędzierzynie-Koźlu został przekształcony w szpital jednoimienny zakaźny. To pierwsza linia frontu walki z koronawirusem.

Decyzja ta przyniosła skutki uboczne. Z dnia na dzień mieszkańcy powiatu zostali pozbawieni szpitalnej opieki medycznej. Teraz w nagłych przypadkach musimy trafić do szpitali w Opolu, Strzelcach Opolskich lub Głubczycach. Planowe zabiegi i badania zostały odwołane – pracownicy szpitala kontaktowali się bezpośrednio z zainteresowanymi.

Po pomoc na Judyma

Jednym z oddziałów, do których nie mamy obecnie dostępu jest np. Szpitalny Oddział Ratunkowy. w nagłych wypadkach musimy dzwonić po karetkę i zostanie przetransportowani do jednego z okolicznościowych szpitali. W nagłych sytuacjach jedynym elementem opieki jaki nam pozostał na miejscu jest nocna i świąteczna opieka medyczna. To nie to samo co SOR, ale dla poczucia bezpieczeństwa mieszkańców, sprawa bardzo ważna.

Decyzja o przeniesieniu z kozielskiego szpitala nocnej i świątecznej opieki medycznej do Budynku B szpitala przy ul. Judyma, została przyjęta przez mieszkańców z ulgą. Jednak już trzy tygodnie później, z powodu zarażenia lekarki na dyżurze przy ul. Judyma pojawiły się kłopoty. Ostatecznie 9 kwietnia dyrekcja SP ZOZ podjęła decyzję o zawieszeniu nocnej i świątecznej opieki medycznej. Wszystko to na kilka dni przed Świętami Wielkanocnymi.

Pacjenci z powiatu kędzierzyńsko-kozielskiego, którzy będą wymagali opieki medycznej nocą oraz w święta, mają się kierować się do tożsamych punktów, które znajdują się w szpitalach w Strzelcach Opolskich, Krapkowicach lub Głubczycach.

„Gdy tylko kędzierzyński punkt pomocy będzie mógł zostać uruchomiony, poinformujemy o tym niezwłocznie!" – napisało starostwo. Chcieliśmy o bezpieczeństwo zdrowotne mieszkańców zapytać starostę Małgorzatę Tudaj, ale nie odbierała naszych telefonów. Do chwili zamknięcia numeru nie oddzwoniła.

Lekarze nie chcą

Udało nam się porozmawiać z dyrektorem SP ZOZ, czy wiadomo, kiedy zostanie przywrócona nocna i świąteczna opieka medyczna?

– Z początkiem tygodnia poinformowaliśmy NFZ o kłopocie z ułożeniem grafika lekarzy i pielęgniarek w nocnej i świątecznej opiece – nie kryje Jarosław Kończyło, dyrektor SP ZOZ Kędzierzyn-Koźle. – w dniu wczorajszym przesłaliśmy wiadomość o czasowym zawieszeniu działalności nocnej i świątecznej opieki medycznej. Stało się tak od momentu, kiedy okazało się, lekarz specjalista został zarażony, jednocześnie część personelu pielęgniarskiego została zmuszona przebywać na kwarantannie. Poszukiwaliśmy osób do pracy w puste miejsca grafikowe. Niestety, pomimo usilnych starań było to niemożliwe. Narodowy Fundusz Zdrowia apelował do Związku Pracodawców Opieki Medycznej o pomoc w zabezpieczeniu kadry lekarskiej. Członkami związku są lekarze rodzinni. Bezskutecznie. W przypadku gdyby każdy z POZ wziął na siebie po jednym dyżurze, problem prawdopodobnie udałoby się rozwiązać. Robimy wszystko by otworzyć punkt nocnej i świątecznej opieki medycznej – zapewnia dyrektor Kończyło.

Do chwili zamknięcia numeru Dobrej Gazety punkt przy ul. Judyma pozostawał zamknięty a terminu jego ponownego uruchomienia nikt nie znał.

Jakub Dźwilewski

8200 MASECZEK TRAFI DO MIESZKAŃCÓW REŃSKIEJ WSI

Maseczki dla wszystkich

Wójt Reńskiej Wsi postanowił zakupić z gminnych pieniędzy maseczki dwuwarstwowe wielokrotnego użytku dla wszystkich mieszkańców gminy.

W związku z rosnąca ilością zakażeń wirusem COVID-19 i pojawiającymi się zaleceniami, by szczególnie w miejscach publicznych, używać maseczek (by np. przechodząc zakażenie bezobjawowo nie być źródłem dalszych zakażeń) wójt postanowił o zakupie maseczek wielorazowych (dwuwarstwowych) dla wszystkich mieszkańców gminy (8200 sztuk).

Od wtorku są one rozdysponowywane za pośrednictwem sołtysów, członków rad sołeckich, radnych i ochotników z OSP w kolejnych sołectwach. Do końca przyszłego tygodnia powinny trafić do wszystkich. Zostaną dostarczone do skrzynek pocztowych, lub po prostu przed drzwi wejściowe by uniknąć ryzyka dla osób je roznoszących. Po wypraniu w temperaturze do 60 st. C i przeprasowaniu mogą służyć wiele razy podczas wyjść do miejsc publicznych np. na zakupy.

Wciąż też są i będą szyte maseczki przez wolontariuszy (m.in. z materiału dostarczonego przez GOK), które trafiają do obiegu w sklepach czy przychodniach. Korzystajmy dla swojego i innych bezpieczeństwa.

K

Z PULI 45 MLN ZŁ JEDNA TRZECIA TRAFI DO KĘDZIERZYNA-KOŹLA

Marszałek wsparł szpital w Koźlu

Samodzielny Publiczny Zespół Opieki Zdrowotnej w Kędzierzynie-Koźlu otrzyma od Urząd Marszałkowski Województwa Opolskiego 14. 701 887,96 złotych zakupy sprzętu: Z tych pieniędzy zakupiony zostanie sprzęt, a szpital będzie nadal modernizowany.

Zbudowane zostaną śluzy zabezpieczające oddz.: wewnętrzny, ortopedię, neurologię, urologię, położniczo-gin., chirurgiczny, OIOM, okulistykę. Przeprowadzona zostanie adaptacja pomieszczeń pod izolatki na oddziałach szpitalnych

Co za to zostanie kupione (sprzęt):

- Zmgławiacz
- Centrala do monitorowania pacjentów w stanie zagrożenia życia z 6-oma monitorami
- Łóżka specjalistyczne z materacami przeciwodleżynowymi na intensywną opiekę medyczną
- Łóżka specjalistyczne z materacami z pompką
- Aparat do kardiotomografii telemetrycznej
- Video EEG
- Aparat do USG z trzema głowicami
- Aparat EMG
- Aparat do znieczulania z respiratorem
- Fotel zabiegowy
- Lampa bezcieniowa
- Aparat EKG
- Pompy infuzyjne strzykawkowe
- Kardiomonitory
- Aparat RTG przyłóżkowy
- respirator stacjonarny
- respirator transportowy
- Reduktory do próżni
- Pulsoksymetr
- Pulsoksymetry jednorazowe
- Inhalator medyczny
- Aparat do nieinwazyjnej wentylacji mechanicznej
- Defibrylator z możliwością kardiowersji
- Urządzenie do wysokoprzepływowej terapii tlenem wraz z materiałem eksploatacyjnym
- Przenośna kamera do badania dna oka
- Test do wykrywania wirusa grypy - A,B, wraz z wymazówkami
- Aparat do gazometrii z wymienną kasetą do odczynników
- Maseczki do tlenoterapii z drenami
- Termometry bezdotykowe
- Stetoskopy
- Analizator immunochromatograficzny /System analityczny pozwalający diagnozować infekcję
- Butle do tlenu
- Otoskopy
- Profile żelowe wentylacyjne do terapii pacjenta na brzuchu
- Mobilne ssaki elektroniczne do odsysania
- Ciśnieniomierze naramienne elektroniczne
- Wzmacniacz do głosu
- System monitoringu kamer
- Pojemniki do śluzy na sprzęt medyczny (termometr, stetoskop, ciśnieniomierz)
- myjka-dezynfektor do basenów i kaczek
- Urządzenia oczyszczające powietrze
- Stalaże na worki na pedał
- Wózek-wanna do mycia pacjentów
- Lampa bakteriobójcza przepływowa
- stacja do dezynfekcji rąk wraz z dozownikiem bezdotykowym

Środki ochrony osobistej:

- Rękawice nitrylowe jednorazowe
- Preparaty do dezynfekcji rąk przeznaczone do systemu dozującego
- Środek do dezynfekcji rąk - preparat alkoholowy
- Chusteczki myjąco-dezynfekcyjne
- Przyłbice ochronne
- Kombinezony ochronne wielokrotnego użycia
- Okulary ochronne
- Fartuchy
- Kombinezony przeciwwirusowe (sterylne, wzmocnione)
- Kombinezony przeciwwirusowe (standardowe - włókninowe)
- Maski jednorazowego użytku FFP3
- Maski chirurgiczne
- Jednorazowe niejałowe ubrania chirurgiczne
- Fartuchy foliowe
- Fartuchy jednorazowe barierowe
- Ochraniacze na buty
- Czepki ochronne medyczne
- Rękawice medyczne do procedur wysokiego ryzyka
- Automatyczna dezynfekcja
- Dezynfekcja ambulansów
- Środki ochrony indywidualnej
- Chemia do zmgławiacza
- Chemia do dezynfekcji
- Pojemnik czerwony jednorazowego użycia na odpady medyczne wysoce zakaźne
- Worki na odpady medyczne
- Worki wodorozpuszczalne
- Pojemniki na odpady medyczne
- Tablice informacyjne dla pacjentów dot. COVID19
- Macerator
- Urządzeni do dekontaminacji

Urząd Skarbowy dostępny telefonicznie

Naczelnik Urzędu Skarbowego w Kędzierzynie-Koźlu informuje, iż od dn. 13.03.2020r. obsługa bezpośrednia klientów odbywa się będzie tylko pod nr. telefonów

77/4061727	DOCHODY ZAGRANICZNE
77/4061709	PODATEK OD SPRZEDAŻY NIERUCHOMOŚCI
77/4061759	CIT, SPRAWOZDANIA
77/4061708	JPK VAT
77/4061714 77/4061718	EGZEKUCJA
606 143 757; 604 275 167; 77/4061716	POBORCY SKARBOWI
77/4061771	WPŁATY (podatków)
77/4061766	REJESTRACJA PODATNIKÓW
77/4061765 77/4061763	REJESTRACJA DO VAT
77/4061756	ZALEGŁOŚCI PODATKOWE (upomnienia)
77/4061764 77/4061749	RATY, ODROCZENIA, UMORZENIA ZALEGŁOŚCI
77/4061755	POMOC DE MINIMIS dla rolników i przedsiębiorców
77/4061743	ZAŚWIADCZENIA dot. spadków i darowizn
77/4061754	ZWROT KWOTY ZA ZAKUP KASY FISKALNEJ
77/4061791	akcyza, umowy kupna-sprzedaży , darowizny, olej opałowy
77/4061774	zaświadczenia o dochodach, rozliczenia roczne
77/4061775	kasy fiskalne, rozliczenia roczne
77/4061776	zaświadczenia o niezaleganiu, rozliczenia roczne

1. KONTAKT MAILOWY: us.kedzierzyn-kozle@mf.gov.pl
2. SKRZYNKA E-PUAP /680gd0mdv/domyslna/

PIĘKNY GEST

Anna i Robert Lewandowscy obdarowali kozielski szpital

Znani sportowcy przekazali szpitalom w Polsce milion euro. Część tych pieniędzy trafiła do naszego miasta.

- Dziś wszyscy jesteśmy świadomi trudności sytuacji jaka nas otacza. Dziś wszyscy gramy w jednej drużynie. Bądźmy silni w tej walce i bądźmy jednomyślni. Jeśli możemy w sposób bezpieczny komuś pomóc to róbmy to. Zdecydowaliśmy się przekazać 1 mln euro na walkę z koronawirusem - napisali na swoim profilu Ania i Robert.

Ponadto sportowcy ostrzegają: - Ta sytuacja dotyka każdego z nas, nie wybiera, dlatego raz jeszcze prosimy: Stosujmy się do zaleceń, słuchajmy tych, którzy się na tym dobrze znają. Bądźmy odpowiedzialni - apelują Anna i Robert Lewandowscy.

Kozielski szpital otrzymał ponad 200 tys. zł. Pieniądze wpłynęły już na konto SP ZOZ-u. Na razie nie zapadła decyzja o przeznaczeniu darowizny. - Analizujemy listę naszych potrzeb i już dokonane lub będące w trakcie

realizacji zakupy. Ostateczne decyzje o przeznaczeniu tych pieniędzy nastąpią niezwłocznie - zapewnia dyrektor SPZOZ Kędzierzyn-Koźle Jarosław Kończyło.

J

Foto: Archiwum prywatne

KOLEJNE OGRANICZENIA W OCHRONIE PRZED WIRUSEM

Obowiązek zasłaniania ust i nosa już wkrótce, zasady bezpieczeństwa na dłużej

Od czwartku 16 kwietnia każda osoba na ulicy będzie miała obowiązek zasłaniania ust i nosa. Zmianie ulegną także terminy matur i egzaminu ósmoklasisty. Obowiązywanie wszystkich dotychczasowych zasad bezpieczeństwa zostało przedłużone. To oznacza, że ograniczenia w przemieszczaniu się, czy limity wiernych w kościołach obowiązują również podczas świąt wielkanocnych.

Egzaminy najwcześniej w czerwcu

- Matury i egzamin kończący podstawówkę zostaną przełożone. Odbędą się najwcześniej w czerwcu. Jednak o konkretnych terminach, rząd poinformuje 3 tygodnie przed datą egzaminów.
- Ponadto wszystkie szkoły pozostają zamknięte do niedzieli 26 kwietnia. Do tego czasu – tak jak dotychczas – placówki mają obowiązek prowadzić nauczanie zdalne.

Zasłanianie ust i nosa obowiązkowe od 16 kwietnia

- Od czwartku, 16 kwietnia 2020 roku rząd wprowadza obowiązek zasłaniania ust i nosa. Każda osoba w miejscu publicznym będzie musiała nosić maseczkę, szalik czy chustkę, która zakryje zarówno usta, jak i nos. Obowiązek dotyczy wszystkich, którzy znajdują się na ulicach, w urzędach, sklepach czy miejscach świadczenia usług oraz zakładach pracy.
- Rząd przedłuża obowiązujące obecnie zasady bezpieczeństwa.

Do niedzieli 19 kwietnia 2020 r. obowiązują nadal:

- ograniczenia w przemieszczaniu się;
- zakaz wychodzenia na ulicę nieletnich bez opieki dorosłego;
- ograniczenia w wydarzeniach o charakterze religijnych – w kościołach może przebywać maksymalnie 5 osób. Zasada obowiązuje również w święta Wielkiej Nocy!
- ograniczenia w funkcjonowaniu galerii handlowych i wielkopowierzchniowych sklepów budowlanych;
- zasady w poruszaniu się przy pomocy komunikacji publicznej i samochodami większymi niż 9-osobowe;
- zawieszenie działalności zakładów fryzjerskich, kosmetycznych, tatuażu itd.;
- zakaz korzystania z parków, lasów, plaż, bulwarów, promenad i rowerów miejskich;
- zamknięcie restauracji;
- ograniczenia dotyczące liczby osób w sklepach, na targach i na poczcie;
- ograniczenia w działalności instytucji kultury (w kinach, teatrach itp.).

Do niedzieli 26 kwietnia obowiązuje nadal:

- zamknięcie szkół i uczelni;
- przedszkoli i żłobków;
- zamknięcie pasażerskiego ruchu lotniczego;
- zamknięcie międzynarodowego ruchu kolejowego.

Do niedzieli 3 maja obowiązuje nadal:

- zamknięcie granic (prawo do przekraczania polskiej granicy mają nadal m.in. obywatele RP, cudzoziemcy, którzy są małżonkami albo dziećmi obywateli RP, osoby posiadające prawo stałego lub czasowego pobytu na terenie RP lub pozwolenie na pracę - pełny wykaz wyłączeń znajduje się tutaj);
- obowiązkowa kwarantanna dla osób przekraczających granicę z Polską.

Do odwołania obowiązują:

- ograniczenia w zakresie organizacji imprez masowych i zgromadzeń.

SZTURMEM PRZEZ INTERNET

Zwolnienia ze składek ZUS w regionie - mamy pierwsze dane

W kilka kwietniowych dni opolscy mikroprzedsiębiorcy i samozatrudnieni złożyli 1302 wnioski o zwolnienie z opłacania składek na ubezpieczenia społeczne. Większe opolskie firmy składają wnioski o odroczenie terminu płatności składek i układy ratalne.

Jak opolscy przedsiębiorcy korzystają z możliwości, które daje tarcza antykryzysowa? Od 1 kwietnia tylko w formie papierowej wpłynęło do opolskich placówek ZUS 1302 wnioski o zwolnienia z opłacania składek na ubezpieczenia społeczne.

Firmy i przedsiębiorcy zatrudniający 10 pracowników i więcej, składają wnioski o odroczenie terminu płatności składek za marzec, kwiecień i maj. Takich wniosków opolski ZUS zliczył 691. O zawarcie układów ratalnych z ZUS aplikowało 35 przedsiębiorców. Wniosków o umorzenie należności było 16, a 29 pism dotyczyło zawieszenia spłaty należności w ramach układów ratalnych podpisanych przed lutym bieżącego roku. W sumie, od 16 marca do 6 kwietnia płatnicy składek w województwie opolskim złożyli 771 formularzy o udzielenie wsparcia przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

Brak możliwości bądź przynajmniej ograniczenie możliwości sprzedaży towarów i świadczenia usług coraz częściej powoduje decyzję o zawieszeniu lub wyrejestrowaniu działalności gospodarczej. W marcu na taki krok zdecydowało się 1260 przedsiębiorców i osób samodzielnie prowadzących działalność gospodarczą na Opolszczyźnie. Najwięcej, bo nieco ponad 400 takich decyzji podjęły osoby prowadzący własne biznesy w Opolu i powiecie opolskim.

RED

CO Z ORZECZENIAMI LEKARSKIMI ZUS, KTÓRE WŁAŚNIE TRACĄ WAŻNOŚĆ, A SĄ POTRZEBNE DO PRZYZNANIA RENTY I INNYCH ŚWIADCZEŃ?

ZUS przedłuży ważność orzeczeń

Co wtedy, gdy masz orzeczenie od lekarza orzecznika ZUS, a jego termin ważności upływa w czasie epidemii? Czy osoby które czekają na przedłużenie prawa do renty, świadczenia rehabilitacyjnego lub świadczenia uzupełniającego dla osób niesamodzielnych mogą być spokojne? Opolski ZUS wyjaśnia.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych przedłuży ważność orzeczeń lekarskich, których termin upływa w okresie obowiązywania stanu zagrożenia epidemicznego albo stanu epidemii albo w okresie 30 dni po ich odwołaniu.

- Orzeczenie lekarskie od lekarza bądź komisji lekarskiej ZUS będzie wydłużone od dnia upływu terminu jego ważności na kolejne trzy miesiące. Jednak żeby tak się stało, przed upływem terminu ważności tego orzeczenia, należy złożyć wniosek o świadczenie na dalszy okres. W tej sytuacji osoby, które czekają na przedłużenie prawa do renty, świadczenia uzupełniającego dla osób niesamodzielnych lub świadczenia rehabilitacyjnego mogą być spokojne - Sebastian Szczurek, regionalny rzecznik prasowy ZUS województwa opolskiego.

Orzeczenia lekarza orzecznika albo komisji lekarskiej, na podstawie których ubezpieczony ma prawo do świadczenia rehabilitacyjnego też zostaną wydłużone. Orzeczenia te będą ważne jeszcze trzy miesiące, jednak nie dłużej niż do końca 12-miesięcznego okresu pobierania świadczenia rehabilitacyjnego.

Przedłużenie ważności o trzy miesiące dotyczy także tych orzeczeń, które wygasły przed ogłoszeniem stanu zagrożenia epidemicznego, czyli przed 14 marca 2020 roku. Chodzi o sytuację, w której klient złożył wniosek o świadczenie na dalszy okres (np. o przedłużenie renty) przed upływem ważności orzeczenia, a ZUS nie wydał nowego orzeczenia przed dniem wejścia w życie specustawy o zwalczaniu koronawirusa, czyli przed 31 marca

RED

Z ogromnym żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pana Bolesława Marszewskiego

w latach 1994-1998 zastępcy przewodniczącego Rady Miejskiej w Kędzierzynie-Koźlu, a w okresie od kwietnia do października 1998 r. przewodniczącego Rady Miejskiej w Kędzierzynie-Koźlu

Wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie Zmarłego

składają

Prezydent Miasta Kędzierzyn-Koźle z pracownikami Urzędu Miasta i Przewodniczący Rady Miasta Kędzierzyn-Koźle z radnymi

WAŻNE WYJAŚNIENIA ZUS DLA RODZIN I DOMOWNIKÓW OSÓB W KWARANTANNIE

Zasiłek chorobowy dla domowników osoby na kwarantannie

Jeśli mieszkasz razem z osobą, która jest na obowiązkowej kwarantannie, to masz prawo do świadczeń chorobowych.

Kiedy w marcu tymczasowo zamknięto granice, wszyscy powracający do kraju zostali objęci obowiązkową 14-dniową kwarantanną. Za ten czas mogli dostać wynagrodzenie chorobowe od pracodawcy albo zasiłek chorobowy finansowany z ubezpieczenia społecznego. Od 31 marca domownicy osoby, która wróciła z zagranicy po tym dniu, mają prawo do wypłaty świadczeń chorobowych.

– Początkowo kwarantanna obowiązywała tylko osobę, która wróciła z zagranicy. Obecnie dotyczy również osób, które wspólnie z nią zamieszkują lub gospodarują. Każdy wracający do kraju powinien przekazać Państwowej Inspekcji Sanitarnej dane domowników z gospodarstwa domowego. Chodzi o imię i nazwisko, PESEL osób które go posiadają oraz oczywiście adres – Sebastian Szczurek, regionalny rzecznik prasowy ZUS.

Tylko oświadczenie

– Podstawą do wypłaty zasiłku jest oświadczenie o odbywaniu obowiązkowej kwarantanny po przekroczeniu granicy lub o odbywaniu jej razem z osobą powracającą z zagranicy. Oświadczenie należy złożyć w terminie do trzech dni roboczych od zakończenia kwarantanny. Wzór takiego oświadczenia jest dostępny na stronie internetowej ZUS – Sebastian Szczurek z opolskiego ZUS.

Pracownik składa oświadczenie u pracodawcy, osoba zatrudniona na umowę-zlecenia u zleceniodawcy. Osoby prowadzące działalność gospodarczą powinny dostarczyć oświadczenie do ZUS. Mogą to zrobić przez internet, na Platformie Usług Elektronicznych ZUS. Na stronie internetowej Zakładu jest instrukcja, jak to zrobić.

Pracodawcy, którzy wypłacają świadczenia, a także ZUS mają prawo zweryfikować dane zawarte w oświadczeniu w sanepidzie. Jeśli państwowy inspektor sanitarny zdecyduje o skróceniu lub zwolnieniu danej osoby z kwarantanny, to taka osoba powinna o tym poinformować podmiot wypłacający jej świadczenie chorobowe czyli pracodawcę, zleceniodawcę albo ZUS.

Składka chorobowa to podstawa

ZUS przypomina, że prawo do świadczeń chorobowych podczas kwarantanny mają osoby objęte ubezpieczeniem chorobowym. Zleceniobiorcy i przedsiębiorcy mogą otrzymać świadczenia, jeśli opłacają dobrowolne składki chorobowe.

RED

WAŻNE DLA OPOLSKICH RODZICÓW

Dodatkowe 14 dni zasiłku opiekuńczego

W związku z epidemią koronawirusa i zamknięciem placówek do których uczęszczają dzieci, ZUS wypłaca dodatkowe zasiłki opiekuńcze. Od początku kwietnia ze świadczenia mogą skorzystać nie tylko rodzice dzieci do 8 roku życia ale także opiekunowie dzieci niepełnosprawnych.

Od 12 marca zajęcia w szkołach, przedszkolach i żłobkach zostały zawieszone, a rodzice stanęli przed wielkim wyzwaniem, by zapewnić swoim dzieciom stały nadzór. Od tego dnia do początku kwietnia do opolskich placówek ZUS wpłynęło rekordowo dużo, bo ponad 6,3 tys. wniosków o zasiłki opiekuńcze dla rodziców.

Nowe przepisy, które weszły w życie 31 marca zakładają wydłużenie o kolejne 14 dni okresu, przez który przysługuje dodatkowy zasiłek opiekuńczy. Istotną zmianą jest także przyznanie prawa do tego świadczenia rodzicom dzieci niepełnosprawnych w wieku powyżej 8 lat.

- Dodatkowy 14-dniowy okres wypłaty zasiłku obowiązuje z datą wsteczną to jest od 26 marca. Od tego momentu mogą z niego skorzystać także rodzice, których dzieckiem opiekowała się niania, z którą rodzice zawarli umowę uaktywniającą albo dzienny opiekun, jednak z powodu COVID-19 nie mogą dalej tego robić – Sebastian Szczurek, regionalny rzecznik prasowy ZUS województwa opolskiego.

Dodatkowe świadczenie otrzymają także rodzice dzieci do 16 lat, które mają orzeczenie o niepełnosprawności oraz do 18 roku życia w przypadku orzeczenia o znacznym lub umiarkowanym stopniu niepełnosprawności. Zasiłek przysługuje też opiekunom dzieci, które mają orzeczenie o potrzebie kształcenia specjalnego.

Zgodnie z nowymi przepisami, świadczenie dostaną również rodzice osób pełnoletnich niepełnosprawnych, które nie mogą uczęszczać do placówki, np. ośrodka rewalidacyjno-wychowawczego, ośrodka wsparcia, warsztatu terapii zajęciowej lub innej placówki pobytu dziennego o podobnym charakterze, ponieważ została zamknięta z powodu koronawirusa.

- Żeby otrzymać dodatkowy zasiłek opiekuńczy wystarczy złożyć u pracodawcy albo zleceniodawcy oświadczenie o sprawowaniu opieki nad dzieckiem. Oświadczenie jest jednocześnie wnioskiem o dodatkowy zasiłek opiekuńczy. Natomiast osoby, które prowadzą działalność gospodarczą lub współpracują z osobą prowadząca działalność, powinny złożyć oświadczenie w ZUS. Można to zrobić poprzez Platformę Usług Elektronicznych, pocztą lub wrzucić do specjalnej skrzynki w placówce Zakładu. Oświadczenie można złożyć w dowolnym momencie, jednak należy pamiętać, że od tego uzależniona jest jego wypłata – Sebastian Szczurek, rzecznik prasowy ZUS w Opolu.

Osoby, które przed uchwaleniem nowych przepisów złożyły już oświadczenie na nowy okres nie muszą tego robić ponownie. Na jego podstawie otrzymają kolejny zasiłek. Natomiast osobom, które złożyły wniosek o zasiłek opiekuńczy na ogólnych zasadach, wniosek taki będzie potraktowany jako wniosek o dodatkowy zasiłek opiekuńczy na dalszy okres. Będzie to oznaczało, że okres przyznanego zasiłku opiekuńczego, nie będzie uwzględniany do limitu 60 dni, natomiast będzie wliczony do limitu kolejnych 14 dni, przez który przysługuje dodatkowy zasiłek opiekuńczy.

RED

Spokojnych, zdrowych
i dających nadzieję
Świąt Wielkanocnych
życzą Dyrektor i Pracownicy
Miejskiego Ośrodka Kultury
w Kędzierzynie-Koźlu
MOK
www.mok.com.pl

Miejskie Wodociągi
i Kanalizacja
w Kędzierzynie-Koźlu Spółka z o.o.
Z okazji Wielkanocy niech życzenia nabiorą mocy
W sercu pogody, a w dyngusa dużo wody!
Miłość i pokój niech goszczą u Was dnia każdego
Niech każdy dzień przyniesie coś pięknego.
Zarząd oraz Pracownicy
Miejskich Wodociągów i Kanalizacji
w Kędzierzynie-Koźlu Sp. z o.o.
Wesołego Alleluja!

GOTOWI NA NOWE WYZWANIE

IZOLATORIUM W MIEJSCE HOSPICJUM

Na mocy umowy między SP ZOZ w Kędzierzynie-Koźlu a Caritas Diecezji Opolskiej stojące wciąż puste hospicjum zostanie przekształcone w izolatorium.

Budynek Hospicjum św. Anny w Kędzierzynie-Koźlu przy ul. Szymanowskiego 33A zostanie wykorzystany na cele izolatorium. Wcześniej Wojewoda Opolski poinformował Prezydent Miasta Kędzierzyna-Koźla, która jest właścicielem budynku, że w związku z ogłoszeniem na obszarze RP stanu epidemii, istnieje realna potrzeba wykorzystania budynku na cele izolatorium.

- Podpisanie umowy na izolatorium oddaliło moment uruchomienia nowoczesnego i upragnionego hospicjum dla mieszkańców aglomeracji Kędzierzyn-Koźle. Miejsce pacjentów paliatywnych zajmą teraz osoby zakażone koronawirusem, które nie wymagają pobytu w szpitalu oraz takie, u których występuje podejrzenie zachorowania, a które nie mogą się poddać izolacji w miejscu zamieszkania – wyjaśnia ks. dr Arnold Drechsler, dyrektor Caritas Diecezji Opolskiej.

Każdy pacjent przebywający w izolatorium otrzyma osobny pokój z węzłem sanitarnym. Pod drzwi jego pokoju dostarczane będą trzy posiłki dziennie. Pacjent ma zapewniony codzienny, bezpośredni kontakt z personelem medycznym (pielęgniarką, a w razie potrzeby z lekarzem). Po uzyskaniu dwukrotnego wyniku ujemnego testów diagnostycznych, osoba izolowana może zostać wypisana z izolatorium.

W poniedziałek, 6 kwietnia br. w pomieszczeniach izolatorium przeprowadzono spotkanie czterech osób z obsługi placówki z lekarzami oraz pielęgniarkami SPZOZ Kędzierzyn-Koźle. W trakcie spotkania obsługa otrzymała pierwsze środki ochrony osobistej. Przeprowadzony został także instruktaż w sprawie standardów postępowania oraz używania środków ochrony.

Wojewoda Opolski zapewnił refundację wynagrodzeń w okresie od 6 kwietnia do 16 czerwca br. w kwocie 23.040 złotych.

- Za to wsparcie jesteśmy bardzo wdzięczni, z pewnością jest ono jednak niewystarczające. Osoby, bądź podmioty gospodarcze, które gotowe są wesprzeć wysiłki Caritas w opiece nad osobami przebywającymi w izolatorium mogą przekazać pieniądze na rachunek bankowy Caritas Diecezji Opolskiej nr 66 1240 1633 1111 0000 2651 3092 z dopiskiem „Izolatorium” – apeluje ks. Arnold Drechsler.

RED

Foto: Archiwum Caritas Diecezji Opolskiej

SŁAWĘCICE WYTCHNIENIEM DLA LUDZI MEDYCYNY

W KĘDZIERZYNIE-KOŹLU POWSTAŁ „HOTEL DLA MEDYKA”

W trosce o bezpieczeństwo i komfort kadry medycznej szpitala monoprofilowego w Kędzierzynie-Koźlu, wojewoda opolski uruchomił „Hotel dla Medyka”- w którym odpocząć może kilkadziesiąt osób.

Hotel Hugo Business & Spa w Kędzierzynie-Koźlu od blisko dwóch tygodni znany jest jako „Hotel dla Medyka”, z którego korzystać może kadra medyczna szpitala monoprofilowego dla osób z podejrzeniem lub zakażeniem koronawirusem. Obiekt posiada 42 pokoje, restaurację oraz strefę SPA. Znajduje się poza centrum miasta w malowniczej dzielnicy Sławięcice.

- Pierwszych gości powitaliśmy już w miniony poniedziałek – relacjonuje wojewoda opolski. – Rola całego personelu medycznego jest nieoceniona. Hotel przygotowany jest na przyjęcie osób, które na co dzień podejmują walkę o zdrowie i życie opolskich pacjentów. W tych trudnych czasach nie możemy jednak zapominać, że Ci nasi bohaterowie, mają również swoje rodziny, bliskich których nie chcą narażać na ewentualną możliwość zakażenia koronawirusem. „Hotel dla Medyka” ma być zatem ostoją i miejscem odpoczynku, nierzadko chwilowym domem dla personelu medycznego – dodaje.

K

ŻYJ I DAJ ŻYĆ

XXIw. w krajach pierwszego świata jest złotą erą, w której człowiek wspiął się na wyżyny wiedzy i świadomości. Mamy nieograniczony dostęp do informacji, potrafimy wysłać człowieka w kosmos, rozbić atom, wylądować maszyną na lecącej komecie. Jednocześnie nadeszła doba gdzie wolności, równości i tolerancja osiągnęły poziom, jaki nie śnił się nawet naszym przodkom. Mamy wolność słowa, wypowiedzi, podróży. Każdy sam może decydować o tym gdzie mieszka, pracuje, kogo kocha. Lecz nadal w tej sielance są rzeczy, które robić trzeba i należy bo... bo tak! A jak nie, to „życzliwi" ludzie na twojej drodze nie dadzą ci żyć. W trosce o twoje szczęście, rzecz jasna.

"Ze mną się nie napijesz?!"

Ta zawoalowana groźba nie jest obca żadnemu Polakowi, ani nawet ludziom, którzy Polskę odwiedzili na dłużej. Jeśli nie bierzesz antybiotyków, lub nie jesteś w ciąży masz pić! Masz i już, bo masz być szczęśliwy. Bo "tu jest Polska i tu się pije", bo wódka to szczęście a także element naszej kultury i tradycji. Nie chcę nikogo urazić ale brzmi to jak patologia. Dalej jednak to pytanie, w naszej obyczajowości pozostaje retorycznym. Pozostawia pytanemu dwie drogi wyboru: obrazić pytającego odmową i zepsuć sobie wieczór, czy pić wbrew własnej woli tyle ile pytający zadecyduje i zepsuć sobie wieczór. To najmocniejszy ale nie jedyny przykład presji społecznej wywieranej na boguduchawinne ofiary konformizmu spotkań towarzyskich.

Generalnie, bardzo często, lub prawie zawsze wychodząc bawić się z ludźmi spoza kręgu moich najbliższych przyjaciół mam wrażenie, że istnieje jakiś obowiązujący protokół imprezowania, a multum ludzi czuje się w obowiązku pilnować by każdy go przestrzegał. Innymi słowy czuwają nad tym żeby każdy dobrze się bawił nawet jeżeli przez to miałby się źle bawić.

Weźmy za przykład taniec, bo przecież każdy lubi tańczyć, prawda? Okazuje się, że nie. Ja osobiście nie cierpię i dlatego nie mogę iść na żadną imprezę gdzie się tańczy, a czasem chętnie bym poszedł, bo będą ludzie, których lubię, fajna muzyka, możliwość pogadać i się rozerwać. Z doświadczenia wiem jednak, że jeżeli pójdę, przez pierwszą część imprezy będę odpowiadał na zadawane raz po raz pytanie "dlaczego nie tańczysz? ". Przez drugą część będę się wymigiwał od tańca, tłumacząc po raz kolejny, że nie lubię, tym samym ludziom którym mówiłem to już godzinę czy dwie wcześniej kiedy pytali mnie dlaczego nie tańczę. Na sam koniec dam się wreszcie namówić, mając nadzieję, że jeżeli odbębnie jeden czy dwa kawałki to wszyscy dadzą mi spokój i może wreszcie będzie chwilę fajnie. Ale nie dają, a mnie i tak odchodzi już chęć na imprezę bo musiałem robić coś czego bardzo nie lubię. Pomimo to wszyscy, poza mną oczywiście, są zadowoleni bo przecież sprawili, że dobrze się bawiłem.

"Nie ma patriotyzmu bez katolicyzmu"

Gdyby społeczny "protokół imprezowania" był jedynym w Polsce egzekwowanym przez presję społeczną, nie opłacałoby się w ogóle poruszać tej sprawy (wystarczyłoby przerzucić się na picie do lustra). Istnieją jednakże inne protokoły, jak "protokół dobrego Polaka", a jak wszyscy wiemy Polak równa się katolik. Nie jest już co prawda tak, że co niedziela trzeba się meldować na mszy żeby uniknąć ostracyzmu. Przynajmniej nie w miastach. Nie mamy już, mimo tego co głoszą niektórzy, społeczeństwa całkowicie podporządkowanego kościołowi. Mało tego kościół można krytykować i to nawet publicznie. Często jednak zdarza się, że po takiej nawet niewielkiej krytyce, ktoś przyjrzy nam się podejrzliwie i zada pytanie, w którym nie słychać na końcu znaku zapytania: "ale w Boga wierzysz? ". W tym przypadku odpowiedź też może być tylko jedna, jeżeli nie chce się sprowokować dalszej, niekoniecznie przyjemnej wymiany zdań. Bo kościół kościołem, Bóg bogiem, ale Polak to przecież katolik.

Moja rodzina załamuje ręce, a babcie zatykają sobie uszy kiedy mówię wprost i otwarcie, że nie wierzę w żadnych bogów. Nie pomaga tłumaczenie, że popieram biblijną moralność i etykę, doceniam rolę kościoła i religii w życiu społecznym ale wierzę w rozum i Dobro (tak, przez duże "D"), a nie w historie spisane tysiące lat temu. Według nich jednak jeśli wierzę w dobro to wierzę w Boga. Muszę bo ci co nie wierzą nie mogą być szczęśliwi.

"Zrób se dziecko! "

Dzieci nie są już nawet elementem jakiegoś "protokołu", czy przedmiotem presji społecznej. Dzieci to jakaś obsesja na niesamowitą skalę, temat od którego nie da się uciec. W dzisiejszych czasach coraz więcej ludzi decyduje się na dziecko dopiero w okolicach trzydziestki, natomiast poprzednie pokolenie nie może się z tym pogodzić. Dziś rynek pracy, perspektywy, styl życia, cała dynamika społeczno-ekonomiczna wygląda zupełnie inaczej niż jeszcze dwadzieścia lat temu. Młodzi ludzie wchodzący w dorosłość myślą najpierw o sobie, własnym rozwoju, karierze zawodowej. Chcą by dziecko było świadomą decyzją, którą podejmą w odpowiednim czasie – kiedy będą na nie gotowi, zarówno psychicznie jak i materialnie. Wbrew temu co myśli pokolenie ich rodziców zdanie: "My będąc w waszym wieku mieszkaliśmy w kawalerce z trójką dzieci" nie zachęci nikogo do powiększenia rodziny, wręcz przeciwnie, to najlepszy środek antykoncepcyjny.

Im bliżej trzydziestki tym nacisk staje się większy, po trzydziestce zaś człowiek praktycznie nie może się do nikogo odezwać, żeby nie zostać zaatakowany tematem rodzicielstwa. Natomiast decyzja żeby nie mieć dzieci, którą w tych czasach podejmuje coraz więcej osób nadal rzadko spotyka się ze zrozumieniem. Czemu? Bo nie ma większego szczęścia niż dzieci! Sam słyszę to cały czas, zarówno od ludzi z pokolenia moich rodziców jak i od moich rówieśników, którzy już zdecydowali się na potomstwo. Z czego gorsi są ci ostatni. Jeżeli wśród moich znajomych, spoza najbliższego kręgu, komuś rodzi się dziecko od razu maksymalnie ograniczam z taką osobą kontakt na najbliższe parę lat. Może się to wydawać przesadą ale i tak w tym czasie nie odbędziemy ani jednej rozmowy, która nie zejdzie na dzieci, i która nie skończy się nakłanianiem mnie do tego bym sam się rozmnożył. I jak mam im kulturalnie wytłumaczyć, że nie chcę słuchać o ich dziecku? Jak można w delikatny sposób powiedzieć komuś, że jego bąbelek jest zwyczajnie nudny, bo tylko leży i od czasu do czasu napełnia pieluchę? No i po co mam im mówić, że własnych dzieci nie planuję bo nie chcę i dzieci nie lubię? Takie oświadczenie każdy traktuje jako wstęp do dyskusji zamiast zakończenie tematu, którym jest w istocie. "Gdybyś miał własne kochałbyś ponad życie". Możliwe, ale nie mam zamiaru założyć się o następne dwadzieścia lat życia, że tak właśnie będzie. "Pierwsze spojrzenie na dziecko i wiesz, że to najlepsze co ci się przytrafiło! ". A jeżeli nie? Co jeśli spojrzę na swoje dziecko w szpitalu i pomyślę: meh, no jest ok ale nie chcę go w domu? Co wtedy? Zabierze je i wychowa ktoś z tych życzliwych, którzy mnie na nie namawiali? Nie wydaje mi się. "Jak można nie lubić dzieci?! Sam byłeś dzieckiem! " No, byłem. Byłem też anarchistą. Czy to oznacza, że mam teraz pójść pod jakiś most, chwycić pierwszego brudasa z irokezem na głowie, zabrać go do domu, karmić, ubierać i płacić za niego wszystkie rachunki przez następne osiemnaście lat?

Mimo tego, że odbijam piłeczkę na wszystkie możliwe sposoby, bo znam argumenty i mgliste obietnice szczęścia składane przez "dzieciolubów" na pamięć, nikt nie odpuszcza, a ja dalej muszę się opowiadać, nieraz zupełnie obcym ludziom dlaczego żyję tak jak chcę.

Żyj i daj żyć

Zastanawiam się czasem co by było gdybym zaczął namawiać ludzi do tego, żeby nie mieli dzieci, albo żeby pozbyli się tych, które już mają. Gdybym na jakiejś imprezie zaczął wylewać wódkę do toalety krzycząc: "ze mną się nie napijesz! ", albo ściągał tańczących z parkietu i kazał im siedzieć. Potem mógłbym im wszystkim robić długie wykłady na temat tego jak wielkie szczęście kryje się w moim sposobie życia. Nie robię tego i nigdy nie zrobię, po pierwsze dlatego, że efekt jest łatwy do przewidzenia: bardzo szybko dostałbym od kogoś po pysku, zresztą zupełnie słusznie. Nawet jednak gdybym miał pewność, że nie dostanę nie zdecydowałbym się na taką agitację. Nie tylko nie pozwala mi na to zarówno wrodzona jak i wyuczona kultura osobista, nie pozwala mi na to przede wszystkim wiara w Dobro. W to, że każdy ma prawo decydować czym jest Dobro i szczęście dla niego lub dla niej.

Każdy człowiek jest inny, każdy ma własne potrzeby i powinien móc żyć według własnego kompasu, którego igły co chwilę nie szarpią "życzliwi" ludzie.

Jacek Pelczar

BLISKO 200 MILIONÓW ZŁOTYCH DLA BEZPIECZEŃSTWA MIESZKAŃCÓW REGIONU. I TO JESZCZE W KWIETNIU

Opolska tarcza

Marszałek województwa Andrzej Buła podkreśla, że najważniejsze działania zarządu województwa opolskiego dotyczą obecnie zwiększenia bezpieczeństwa mieszkańców – zdrowotnego, społecznego oraz ekonomicznego. Do końca kwietnia na ten cel urząd marszałkowski przeznaczy na ten cel z funduszy unijnych prawie 200 milionów złotych.

- Do końca kwietnia w tych trzech sferach zwiększania bezpieczeństwa naszych mieszkańców przekażemy **196 milionów 366 tysięcy 986 złotych** – mówi marszałek Andrzej Buła. – To wsparcie kierujemy przede wszystkim do placówek medycznych, samorządów lokalnych, przedsiębiorców i pracowników oraz bezpośrednio do mieszkańców regionu. Projekty realizujemy na terenie całego województwa opolskiego – wylicza marszałek.

Na pierwszym planie szpitale

W pierwszej transzy pomocy szpitalom zarząd województwa przekazał na sprzęt medyczny i środki ochrony osobistej niemal 45 milionów złotych (więcej na ten temat na str. 5). Kolejny projekt – na ponad 28 milionów złotych zarząd złożył z początkiem kwietnia. To m.in. pieniądze na zakup dwóch nowych, w pełni wyposażonych karetek dla Opolskiego Centrum Ratownictwa Medycznego, ale także podniesienie standardu wyposażenia wszystkich pozostałych karetek, którymi dysponuje OCRM. To także nowy sprzęt i zabezpieczenie potrzeb w zakresie ochrony osobistej pracowników szpitali i stacji sanitarno-epidemiologicznych na najbliższe trzy miesiące.

Obecnie zarząd przygotowuje projekt, dzięki któremu - na mocy nowej specustawy - pomoc m.in. w postaci środków ochrony osobistej otrzymają szpitale prywatne (z Nysy, Kędzierzyna-Koźla, Ozimka i Kluczborka) oraz strażacy ochotnicy z całego województwa. To o tyle istotne, że do tej pory byli pomijani w działaniach pomocowych, chociaż odgrywali znaczącą rolę w budowaniu bezpieczeństwa mieszkańców. Na ten projekt zarząd województwa przeznaczy 8 milionów złotych.

Reasumując – na zwiększenie bezpieczeństwa zdrowotnego w regionie zarząd województwa do końca kwietnia przekaże **około 80 milionów złotych**.

Kurierzy społeczni dostrzeżeni

W sferze tzw. bezpieczeństwa społecznego pomoc zarządu wynosi już **ponad 12 milionów złotych**. To m.in. wprowadzenie usług tzw. kuriera społecznego (dowożenie leków, posiłków, doraźna pomoc wg potrzeb w gminach województwa) w projekcie Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej, wyposażenie m.in. w środki ochrony 140 pielęgniarek Caritas niosących pomoc osobom chorym w całym regionie, stworzenie Centrum Monitorowania Pacjenta czyli telesystemu opieki dla 550 osób starszych, wsparcie dzieci z pięciu domów dziecka w Opolu (laptopy, internet, urządzenia wielofunkcyjne), zakup urządzeń diagnostycznych, monitorujących, wspomagających czynności życiowe i analizatorów wraz z blisko 19 tys. testów.

Pożyczki dla przedsiębiorców

Bezpieczeństwo ekonomiczne, czyli bezpośrednia pomoc dla przedsiębiorców czy ochrona miejsc pracy to kwota **97 milionów 970 tysięcy złotych**. – Uruchomiliśmy już 43,5 miliona złotych, kolejne ponad 54 miliony złotych uruchomimy jeszcze w kwietniu - mówi marszałek Andrzej Buła. Na co dokładnie są te pieniądze? Przede wszystkim na niskooprocentowane pożyczki obrotowe dla firm, z półrocznym okresem karencji spłaty głównej – już uruchomiono na ten cel 5 milionów złotych, a 6 mln zł zostanie uruchomione w kwietniu. To także 48 milionów złotych na kolejne niskooprocentowane pożyczki, których od kwietnia będą udzielać Opolski Regionalny Fundusz Rozwoju oraz Fundacja Rozwoju Śląska. To również 38 milionów złotych na utrzymanie miejsc pracy w regionie, czyli finansowanie wynagrodzeń pracowników przez powiatowe urzędy pracy.

Te pieniądze są niezwykle potrzebne i są już pierwsze wnioski składane przez firmy. Jak wylicza marszałek Andrzej Buła, do Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Opolu tylko przez pierwsze dwa dni składania wniosków pracodawców w celu ochrony miejsc prac, wpłynęły 44 wnioski na kwotę około 5,8 mln zł- Te wnioski dotyczą około 1100 pracowników. WUP już dziś jest gotowy do wypłaty pierwszych pieniędzy.

Do Opolskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego przedsiębiorcy złożyli już w pierwszych dniach kwietnia 38 wniosków na pożyczki z półrocznym okresem karencji. Z tego 36 wniosków złożono na maksymalną kwotę pożyczki, czyli 50 000 zł. Część umów już podpisano.

Na kwiecień zarząd województwa zaplanował także działania dotyczące doradztwa prawnego dla firm, w ramach projektu Opolskiego Centrum Rozwoju Gospodarki – warto śledzić stronę www tej instytucji – informacje niebawem.

RED

WAŻNE INFORMACJE W SPRAWIE OBIORU ODPADÓW Z TERENU GMIN CZŁONKOWSKICH ZWIĄZKU MIĘDZYGMINNEGO „CZYSTY REGION"

Co ze śmieciami w czasach zarazy?

Od wtorku 17 marca:
- z zabudowy jednorodzinnej odbierane będą jedynie odpady zmieszane, popiół i BIO w terminach wyznaczonych w harmonogramie (oznacza to, że odbiór papieru, tworzyw sztucznych i metalu, szkła oraz odpadów wielkogabarytowych zostaje wstrzymany); staramy się jednak aby nie powstały duże zaległości - ewentualne dodatkowe terminy odbioru segregacji z terenu Państwa gminy znajdą Państwo na naszej stronie.
- z zabudowy wielorodzinnej wstrzymane zostają odbiory odpadów wielkogabarytowych, poza zaległymi, które wykonywane będą w miarę możliwości,
- w przypadku firm i instytucji odbiór odpadów odbywać się będzie zgodnie z harmonogramem.

Wszystkie Mobilne Punkty Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych zostały WSTRZYMANE DO ODWOŁANIA.

Odpady (papier, plastik szkło) na czas ograniczonego odbioru można gromadzić w dowolnych workach. Dotyczy to również sytuacji, gdy nie podstawiono jeszcze pojemnika na odpady. Podczas odbiorów odpadów będą rozdawane worki do segregacji.

Zawieszono także bezpośrednie przyjmowanie klientów w biurze Związku przy ul. Szkolnej 15 w Kędzierzynie-Koźlu. Obsługa interesantów odbywa się wyłącznie za pośrednictwem komunikacji telefonicznej (tel. 77 446 11 97 lub 77 446 11 93) i elektronicznej (biuro@czystyregion.pl lub profil zaufany ePUAP). Dodatkowo, na korytarzach biura rozmieszczone zostały specjalne pojemniki, do których można wrzucać deklaracje i pisma.

Wprowadzone zmiany obowiązują do odwołania. Pracujemy nad planem pozostałych odbiorów. Prosimy nie obawiać się o gromadzone odpady – wszystkie zostaną od Państwa zabrane jak minie największe zagrożenie.

Ze względów bezpieczeństwa, wprowadzonych restrykcji oraz mocy przerobowych firm odbierających odpady oraz instalacji, na której odpady są przetwarzane, część odbiorów musiała zostać ograniczona. O ewentualnych terminach odbioru odpadów segregowanych z zabudowy jednorodzinnej Związek informować będzie na bieżąco za pośrednictwem strony www oraz portalu na Facebook'u. Odbiory będą organizowane w miarę możliwości, w razie dysponowania wolnymi zasobami po stronie wykonawcy oraz instalacji.

SĄ KOLEJNE PIENIĄDZE DLA SZPITALA W KOŹLU. ZOSTANĄ PRZEZNACZONE NA ZABEZPIECZENIE NIEBEZPIECZNYCH ODPADÓW POWIRUSOWYCH.

Niebezpieczne odpady ze szpitala zostaną zabezpieczone

Walka z koronawirusem, oprócz heroicznej walki o ludzkie zdrowie i życie, ma także inny wymiar. To problem zagospodarowanie zużytych ubrań, wykorzystywanych przez lekarzy, ratowników i personel medyczny podczas opieki nad chorymi. Szpital w Kędzierzynie-Koźlu dostanie na ten cel 90 tys. zł.

Za sprawą Ministerstwa Klimatu i Agencji Rezerw Materiałowych, szesnaście Wojewódzkich Funduszy Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej zaangażowało się w walkę ze skutkami COVID-19. Zabiegali o to wiceminister klimatu Jacek Ozdoba oraz Janusz Kowalski, opolski poseł i wiceminister Aktywów Państwowych.

- Wszyscy jesteśmy bardzo wdzięczni medykom, którzy codziennie wykonują ogromną pracę, opiekując się chorymi na COVID-19, niejednokrotnie narażając własne zdrowie i życie. Ze względów sanitarnych, w celu ograniczenia możliwości zakażenia się koronawirusem, odpady w postaci maseczek, przyłbic i kombinezonów ochronnych, z których korzystają, muszą być zagospodarowywane w bezpieczny sposób - mówi minister klimatu Michał Kurtyka.

- Bezpieczne zagospodarowanie zużytych ubrań ochronnych i maseczek, wykorzystywanych przez personel medyczny, jest bardzo istotnym zadaniem, którego bieżąca realizacja wymaga wsparcia – podkreśla poseł Solidarnej Polski Janusz Kowalski.

Każdy z 16 Wojewódzkich Funduszy Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej (WFOŚiGW) przekaże wsparcie finansowe jednoimiennym szpitalom zakaźnym w swoim regionie. Na Opolszczyźnie największą pulę, bo 60 proc. otrzyma Samodzielny Publiczny Zespół Opieki Zdrowotnej w Kędzierzyn Koźlu – 90 000 zł. PO 30 tys. zł otrzymają Szpital Wojewódzki w Opolu Sp. z o.o. w Opolu i Zespół Opieki Zdrowotnej, Oddział Obserwacyjno-Zakaźny w Nysie.

RED

Miasto wspiera lokalne firmy

Przedsiębiorcy mogą ubiegać się o ulgi w spłacie zobowiązań podatkowych, zobowiązań cywilnoprawnych wobec gminy oraz redukcję opłat za śmieci. Chodzi między innymi o:

- zmniejszenie, odroczenie, rozłożenie na raty lub umorzenie czynszów za lokale wynajmowane od gminy lub jej jednostek
- odroczenie, rozłożenie na raty lub umorzenie zaległości dotyczących podatków od nieruchomości
- zmniejszenie opłaty za liczbę odbieranych pojemników lub redukcję odbioru odpadów przez Związek Międzygminny „Czysty Region" do zera

Więcej informacji i potrzebne formularze
www.kedzierzynkozle.pl

Kędzierzyn-Koźle
Miasto możliwości

„A po nocy przychodzi dzień, a po burzy spokój
Nagle ptaki budzą mnie, tłukąc się do okien"

Budka Suflera

Tegoroczne Święta Wielkiej Nocy mają szczególną wymowę. Z uwagi na otaczającą nas rzeczywistość wszyscy mamy nadzieję, że wraz z nimi nastąpi prawdziwe odrodzenie się życia. W tych trudnych chwilach dobro, życzliwość, uśmiech mają swój bardzo praktyczny wymiar. Zrobienie zakupów sąsiadowi czy sąsiadce to dziś więcej niż gest.
Jesteśmy wspólnotą – w tym nasza siła. Okażmy to czynami i rozsądkiem. Wspólnie zadbajmy o to, żeby wszystkie nasze wielkanocne stoły były pełne, a nikt nie czuł się zapomniany i opuszczony w chwili zagrożenia. Skorzystajmy ze wsparcia naszych rodzin, z którymi spędzamy teraz znacznie więcej czasu. Tu tkwi ogromny potencjał, o którym nie zawsze pamiętamy.
Wszystkim mieszkańcom Kędzierzyna-Koźla życzymy, aby wyjątkowy nastrój tych świątecznych dni pozostał z nami jak najdłużej, dając nam siłę do jak najszybszego powrotu do normalności.

Ireneusz Wiśniewski
Przewodniczący Rady Miasta
Kędzierzyn-Koźle

Sabina Nowosielska
Prezydent Miasta
Kędzierzyn-Koźle

KORONAWIRUS:

Przedstawiamy aktualne informacje, jaki wpływ ma pandemia na funkcjonowanie ważnych dziedzin naszego życia oraz o działaniach podjętych przez władze miasta. Jak zrobić zakupy, gdzie szukać informacji, na jaką pomoc mogą liczyć przedsiębiorcy? Jak się teraz komunikujemy, załatwiamy sprawy, co jest dla nas dostępne i w jaki sposób?

POTRZEBUJESZ ZAKUPÓW

1. Zakupy potrzebującym pomocy zdrowym osobom, ale np. starszym czy mającym kłopot z poruszaniem się robią i dostarczają wolontariusze. Kontakt z nimi odbywa się poprzez straż miejską – tel. 77 40-34-491 lub 986 (dyżurny)
2. Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej również uruchomił specjalną infolinię dla seniorów: 503-622-492 (czynną od poniedziałku do piątku w godzinach od 7.00 do 15.00). Za jej pośrednictwem i telefonów stacjonarnych 77 483-77-23 wew. 101, 102 i 103 również kontaktuje osoby potrzebujące pomocy z wolontariuszami
3. MOPS przygotował również zestawienie firm, restauracji, barów i punktów gastronomicznych oferujących dowóz gotowych posiłków do domu. Podobną bazę stworzył urząd miasta. Lista podmiotów świadczących tego typu usługi została opublikowana na portalu gminy – www.kedzierzynkozle.pl

WSPARCIE DLA FIRM

Przedsiębiorcy mogą ubiegać się o ulgi w spłacie zobowiązań podatkowych, zobowiązań cywilnoprawnych wobec gminy oraz redukcję opłat za śmieci. Chodzi m.in. o:

1. zmniejszenie, odroczenie, rozłożenie na raty lub umorzenie czynszów za lokale wynajmowane od gminy lub jej jednostek
2. odroczenie, rozłożenie na raty lub umorzenie zaległości dotyczących podatków od nieruchomości
3. zmniejszenie opłaty za liczbę odbieranych pojemników lub redukcję odbioru odpadów przez Związek Międzygminny „Czysty Region” do zera

POMAGAMY SZPITALOWI

1. Gmina Kędzierzyn-Koźle włączyła się w akcję pomocy lekarzom i pielęgniarkom z jedynej opolskiej placówki zakaźnej przyjmującej pacjentów z koronawirusem. Samorząd przekazał Samodzielnemu Publicznemu Zespołowi Opieki Zdrowotnej 7 tys. maseczek ochronnych i 50 fartuchów ochronnych III klasy. Urząd miasta czeka jeszcze na dostawę kilkuset kombinezonów ochronnych, które również przekaże personelowi kozielskiego szpitala
2. Izolatorium w Kędzierzynie-Koźlu jest gotowe na przyjęcie pierwszych pacjentów. Decyzją wojewody opolskiego taką rolę będzie spełniać wybudowane przez miasto hospicjum, prowadzone przez Caritas Diecezji Opolskiej. W czasie trwania epidemii będą tam przebywać osoby oczekujące na wynik testu na obecność koronawirusa lub zakażeni z łagodnym przebiegiem choroby

TU SZUKAJ INFORMACJI

1. Został stworzony specjalny adres e-mail: infokoronawirus@kedzierzynkozle.pl. Mieszkańcy mogą tu przesyłać swoje pytania. Odpowiedzi na nie są publikowane na stronie internetowej gminy – www.kedzierzynkozle.pl
2. Przydatne informacje pojawiają się także na Facebooku – profil Kędzierzyn-Koźle Miasto Możliwości
3. Uważajmy na fake newsy. Co jakiś czas w sieci pojawiają się najbardziej nieprawdopodobne pogłoski, jak ta o nocnym opylaniu ulic miasta lub ustanowieniu zamkniętej strefy wokół szpitala w Koźlu. Korzystajmy ze stron administracji rządowej, samorządowej i instytucji, tam znajdziemy sprawdzone informacje

DZIAŁAJMY ONLINE

1. Szkoły, przedszkola, żłobki są zamknięte. Nauka i wszelkie kontakty odbywają się online
2. Miejskie instytucje kultury i sportu swoją działalność przeniosły do Internetu. Placówki ogłosiły ciekawe konkursy dla dzieci i młodzieży oraz proponują pełną paletę zajęć online
3. W urzędzie miasta sprawy i dokumenty są przyjmowane najchętniej drogą elektroniczną za pośrednictwem poczty elektronicznej lub platformy ePUAP

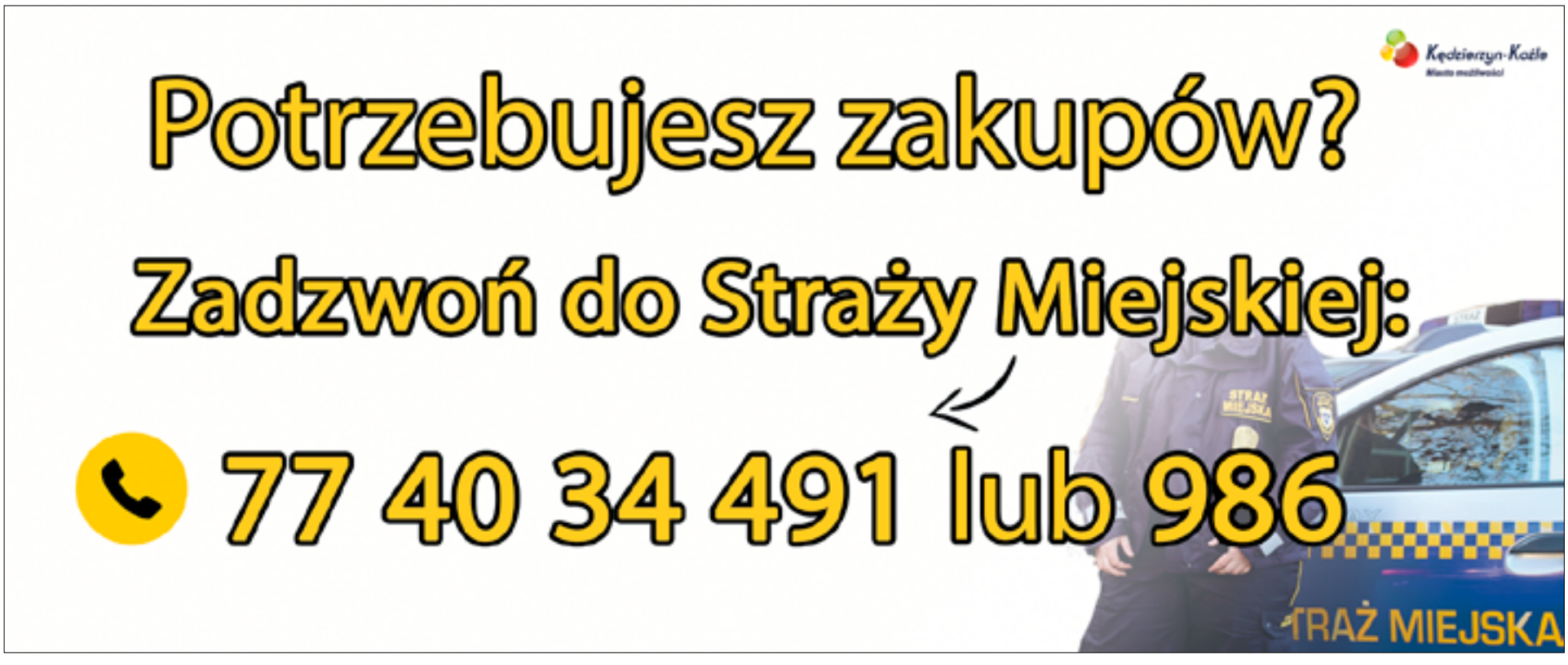

RAPORT MIASTA

ZOSTAŃ W DOMU

1. Samotne wychodzenie z domu jest możliwe na krótki spacer, w celu przewietrzenia się lub wyjścia z psem. Nie należy uprawiać sportu. Według rządowych obostrzeń nie wolno spacerować po parkach, skwerach i bulwarach. Już wcześniej zamknięto do odwołania krytą pływalnię, „Wodne oKKo", hale sportowe, stadiony i orliki, wszystkie place zabaw i siłownie zewnętrzne, także nieogrodzone. Osoby nieletnie mają zakaz wychodzenia z domu bez opieki dorosłych
2. Obowiązują ograniczenia w kursowaniu autobusów. W pojazdach może znajdować się maksymalnie 12 osób, na najbardziej obłożonych kursach jeżdżą po dwa, a nawet trzy autobusy jednocześnie. Do pojazdów wsiadamy tylko środkowymi i tylnymi drzwiami. Płatność za przejazd jest możliwa poprzez bilet elektroniczny eMZetKa lub za pomocą karty bankowej. W tradycyjne bilety papierowe można się zaopatrzyć w sklepowych punktach dystrybucji i kasach biletowych MZK przy ul. Kozielskiej 2
3. Do odwołania znikają opłaty i kontrole w strefach płatnego parkowania w Kędzierzynie-Koźlu. Miasto wyłączyło swoje parkomaty w celu zwiększenia bezpieczeństwa mieszkańców w trakcie epidemii koronawirusa
4. Sprawy, które wymagają osobistej wizyty w urzędzie miasta, będą załatwiane wyłącznie w przypadkach pilnych, niecierpiących zwłoki (np. rejestracja aktów stanu cywilnego) po telefonicznym lub mailowym uzgodnieniu z pracownikiem właściwej komórki organizacyjnej urzędu miasta
5. MOPS podał na swojej witrynie internetowej kilka możliwości skorzystania z bezpłatnej pomocy psychologicznej w formie telefonicznej oraz online. Baza potrzebnych numerów jest dostępna na stronie www.mops-kkozle.pl
6. Pomyśl o osobach, dla których wyjście z domu jest utrudnione lub szczególnie niebezpieczne – krewnych, sąsiadach, znajomych. MOPS przygotował też projekt plakatu, który można pobrać z Internetu, wydrukować i wpisać swój numer telefonu, a następnie powiesić na klatce schodowej. W ten sposób można zasygnalizować sąsiadom chęć swojej pomocy
7. Prezydent Sabina Nowosielska wydała zarządzenie o odwołaniu wszelkich imprez, jakie były planowane na terenie miasta do połowy czerwca. Ze względów bezpieczeństwa nie spotkamy się zatem na Majówce z MOK-iem, Dniach Miasta czy Targach Książki nad Odrą

BKM

BYŁY AMERYKAŃSKI ŻOŁNIERZ PRZEBYŁ TRASĘ MARSZU ŚMIERCI, W KTÓRYM 75 LAT WCZEŚNIEJ UCZESTNICZYŁ JEGO OJCIEC.

DROGA DO ZROZUMIENIA

21 stycznia 1945r. O godzinie 9:00 rano przez bramę obozu Blechhammer w Sławięcicach przeszła kolumna ewakuowanych więźniów. Następne trzynaście dni maszerowali oni w trzaskającym mrozie, morderczym tempie, cienko ubrani, niedożywieni, spali pod gołym niebem i umierali setkami. Wśród nich szedł młody chłopak: Eddie Willner, któremu udało się przeżyć marsz śmierci z obozu Blechhammer do Gross-Rosen. Dokładnie siedemdziesiąt pięć lat później jego syn: Albert Willner przebył pieszo tę samą trasę, by oddać hołd ojcu i innym ofiarom holokaustu.

Podtrzymując pamięć

Historia własnej rodziny większości ludzi kojarzy się z opowieściami babć i dziadków, wysłuchanymi w dzieciństwie. Z czasem ich słowa zacierają się w pamięci a losy przodków odchodzą w niepamięć. Albert Willner nie chciał pozwolić aby to samo stało się z historią jego rodziny. Postanowił, że nie tylko ją kultywować ale również na swój sposób przeżyć.

Pomysł aby z własnej woli wybrać się w trasę marszu śmierci zrodził się w głowie Alberta już dwadzieścia pięć lat temu, musiał jednak poczekać na odpowiedni moment, by zostać zrealizowanym.

– Kiedy służyłem w armii USA stacjonowałem w Niemczech – wspominał. – W tym czasie, w roku 1995, pierwszy raz odwiedziłem Polskę i Kędzierzyn-Koźle. To było po upadku muru berlińskiego, więc można było podróżować swobodniej. Wtedy pojawiła się myśl by to zrobić. Jednak dopiero gdy zrobiłem się starszy i odrobinę zwolniłem przyszedł na to odpowiedni czas.

Ojciec Alberta; Eddie, unikał tematu wojny, niechętnie mówił o obozie. Dopiero wielogodzinny wywiad, którego udzielił na prośbę Fundacji Shoah, założonej przez Stevena Spielberga, i Muzeum Holokaustu uzmysłowiła jego synowi ogrom cierpienia, którego doświadczył jego ojciec i inne ofiary drugiej wojny światowej. To zainicjowało ich rozmowy na ten temat i rozbudziło w młodszym Willnerze potrzebę podtrzymywania pamięci.

Swoimi wspomnieniami, dziejami ojca, i planem podróży podzielił się z pasjonatami historii i wszystkimi zainteresowanymi dzień przed wymarszem na spotkaniu zorganizowanym przez Stowarzyszenie Blechhammer 1944 w Strefie Historii i Inspiracji w Blachowni.

Eddie Willner

Eddie Helmut Willner był niemieckim Żydem. Z powodu pochodzenia i narastającej fali prześladowań jego

Kolacja w drodze. Foto: Michale Nelson

Zdjęcie Eddiego Willnera z czasów wojny.
Foto: archiwum prywatne

Mike Bayles i Albert Willner opuszczający pozostałości obozu Blechhammer
Foto: Jacek Pelczar

Al i Mike w trasie. Foto: Michale Nelson

rodzice w 1938r. postanowili wydostać go z nazistowskich Niemiec i wysłać do Brukseli. Sami dołączyli do niego już w 1939r., ale już w rok później wojna dogoniła ich obejmując, bezpieczną dotąd, Belgię. Ojciec Eddiego został aresztowany i wysłany do obozu w południowej Francji, jego żona i syn ruszyli jego śladem, ale ich również aresztowano i wysłano do innego obozu.

Ich rozłąka nie trwała jednak długo i udało im się spotkać u wybrzeża morza śródziemnego. Na wolności, próbując przeczekać wojenną zawieruchę, wytrwali aż do 1942r., kiedy zostali pojmani podczas jednej z wielu mających w tamtym okresie miejsce łapanek. Po tym aresztowaniu załadowano ich do pociągu jadącego do Polski. Na stacji w Koźlu kazano wysiąść z wagonów wszystkim mężczyznom zdolnym do pracy. Szesnastoletni wówczas Eddie został zmuszony do podjęcia ważnej decyzji: czy jest jeszcze chłopcem i zostaje z matką, czy już mężczyzną i odchodzi wraz z ojcem. Wybrał to drugie. Ojca i syna wysłano najpierw do obozu pracy na Górze św. Anny a następnie do Łaz. Matka natomiast pojechała dalej do obozu w Oświęcimiu, gdzie najprawdopodobniej została od razu skierowana do komory gazowej.

Mężczyźni Willnerów wielokrotnie zmieniali obozy, aż w sierpniu 1944r., trafili do Arbeitslager Blechhammer. Po kilku miesiącach tam spędzonych starszy z nich zachorował na odmę płucną i został skierowany do szpitala, który jeszcze tego samego dnia ewakuowano, to właśnie w nim ojciec i dziadek Alberta widzieli się po raz ostatni w życiu.

Niedługo po tym zdarzeniu, dokładnie 20 stycznia 1945r, do obozu koncentracyjnego w Sławięcicach, przetransportowano wielu więźniów z innych obozów. Wiedzieli, że obóz będzie ewakuowany, niektórzy, słysząc radziecką artylerię, zdecydowali się ukryć i czekać na ratunek żołnierzy Armii Czerwonej. Większość jednak, w tym Eddie Wilner, nie chciała podejmować takiego ryzyka. Nazajutrz wszystkim wydano dwudniowe racje żywnościowe i wyprowadzono przez główną bramę.

Ponad dwustukilometrowy marsz, odbywany w nieludzkich warunkach, zajął trzynaście dni i kosztował życie około tysiąc więźniów.

Dla Eddiego Willnera wojna zakończyła się dopiero gdy uciekł z kolejnego marszu śmierci na jaki próbowano go wysłać. Udało mu się wtedy dostać pod opiekę amerykańskich żołnierzy i powrócić do Brukseli gdzie według umowy zawartej z krewnymi lata wcześniej wszyscy mieli spotkać się ponownie gdyby ich rozdzielono. Spędził tam rok, zanim nabrał pewności, że z całej dwudziestoośmio osobowej rodziny on jeden przeżył wojnę. Dopiero wtedy podjął decyzję o tym by wyjechać do USA.

Śladami ojca

Oczywiście wyprawa Alberta Willnera nie mogła być aż tak niebezpieczna i trudna jak prawdziwy marsz śmierci, który przeżył jego ojciec siedemdziesiąt pięć lat wcześniej, jednak nie mogło być też zbyt łatwo. Al wyruszył w drogę w towarzystwie swojego przyjaciela Mike'a Balylesa, z którym od lat chodzi po górach. Obaj panowie zabrali ze sobą racje żywnościowe i ciepłe ubrania, ale to wszystko jeżeli chodzi o wygody. Cały odcinek aż do bramy obozu koncentracyjnego Gross-Rosen, będącego obecnie muzeum, przybyli pieszo, noce spędzając w namiotach.

– Chcę upamiętnić ich ofiarę – mówił Willner, na kilka chwil przed wymarszem. – Nie tylko mojego ojca ale też innych więźniów. Wszystkich ludzi, którzy cierpieli w takich marszach. Teraz, kiedy stoimy tu na mrozie, myślę że będę mógł trochę lepiej zrozumieć jak oni się czuli i przez co przeszli. Mimo że nie jest teraz tak zimno jak było siedemdziesiąt pięć lat temu. Ponadto, mimo iż tyle osób zmarło podczas tego marszu, chcę spróbować zrozumieć co sprawiło, że reszta przeżyła.

Za bezpieczeństwo, logistykę i zaopatrzenie maszerujących odpowiadał ich trzeci kompan Michael Nelson, który jako były fotoreporter, dokumentalista i serdeczny przyjaciel Alberta postanowił uwiecznić wyprawę w formie zdjęć i prowadzonego dziennika, tak by to przedsięwzięcie nie tylko przypominało o historii ale również ją tworzyło.

– Z Alem przyjaźnię się odkąd pamiętam – tłumaczył Nelson. – Żywię głęboki szacunek do jego ojca, całej rodziny i ich historii. Podczas tej drogi wspominałem też własnego ojca; historyka i amerykańskiego dyplomatę, z którym w 1973r., odbyłem podróż z Casablanki do Moskwy. Przejeżdżaliśmy wtedy również przez Polskę. Taki sposób poznawania historii z pierwszej ręki, uczenia się jej, doświadczania to coś o czym wiele myślałem i co do mnie przemawia.

Udana wyprawa

Cały marsz odbył się bez większych przeszkód i na początku lutego Albert, Mike i Michael wrócili z powrotem do domów. Z pobytu w Polsce, poza niesamowitą lekcją historii, zabierają ze sobą wiele dobrych wspomnień. Ta przygoda, jak zgodnie twierdzi cała trójka jeszcze bardziej wzmocniła łączące ich więzi przyjaźni. Przede wszystkim jednak udało im się zrealizować cele, które sobie postawili i uczcić pamięć ofiar obozów koncentracyjnych.

– Chodziło o szerszą perspektywę, nie tylko o marsz, w którym uczestniczył mój ojciec i jego cierpienie – konkludował po powrocie do Kędzierzyna-Koźla Albert Wilner. – Amerykanie bombardowali te tereny, ginęli tu strąceni z nieba. Mieli jednak wsparcie w Polakach, swoich sojusznikach. To doświadczenie pozwoliło mi również lepiej poznać polską historię, dzięki temu będę mógł, o niej mówić i propagować ją po powrocie do Stanów Zjednoczonych. Najważniejsze by ludzie zdali sobie sprawę, że ta historia nie jest moja lub twoja, jest nasza.

Jacek Pelczar

Al i Mike u celu, przed bramą obozu Gross-Rosen. Foto: Michale Nelson

Albert Willner odczytujący modlitwę na terenie obozu przed wymarszem. Foto: Jacek Pelczar

Pamiątkowa tablica znajdująca się na terenie obozu w Sławęcicach. Foto: Jacek Pelczar

Poranne przygotowania do wymarszu. Foto: Michale Nelson

Przygotowania do noclegu. Foto: Michale Nelson

JACEK PELCZAR ROZMAWIA Z NAJBARDZIEJ ZNANYM KOMANDOSEM W POLSCE

SPOWIEDŹ ŻOŁNIERZA GROM

Naval to najbardziej znany żołnierz w Polsce. Przez czternaście lat był operatorem GROMu, odbywał misje bojowe na całym świecie, teraz na "emeryturze" pisze książki o swoich przeżyciach. Przynajmniej o tych, które wolno mu ujawnić. W styczniu, odwiedził on naszą bibliotekę, gdzie dzielił się swoimi spostrzeżeniami na temat wojska i wojny, a także odpowiadał na pytania licznie zgromadzonej na spotkaniu publiczności.

Pochodzisz z pobliskiego Raciborza, czy to Twój pierwszy raz w Kędzierzynie-Koźlu?

Nie. Zdarzało mi się bywać tu wcześniej. Doskonale pamiętam swoją pierwszą wizytę, dawno temu. Wracałem na stopa do domu z jednostki. Kierowca wysadził mnie na rogatce. Byłem oczywiście w mundurze. Z pobliskiej knajpy wybiegło kilka osób, złapali mnie i zaciągnęli do tej knajpy. Nie pamiętam jak się znalazłem potem w Raciborzu. Wyjaśniło się się to kilka lat później. Pracowałem u kogoś na dachu, a on mówi, że mnie pamięta, że mnie kiedyś wiózł z Kędzierzyna do Raciborza. Powiedział że zatrzymała go cała ekipa, wrzucili mu żołnierza do samochodu i kazali odwieźć do domu. Takie mam wspomnienie związane z Kędzierzynem-Koźlem, w moim sercu bardzo miłe.

Naval to oczywiście pseudonim. Przybrałeś go na potrzeby GROMu? Czy jesteś zobligowany żeby dalej go używać, czy po prostu tak się z nim zżyłeś?

Jednostka GROM ma tradycję żołnierzy cichociemnych polskiego państwa podziemnego, a całe to podziemie funkcjonowało na zasadzie pseudonimów. Wszyscy cichociemni mieli fałszywe nazwiska, czasem po kilka. My też przychodząc do jednostki mogliśmy sobie wybrać całkowicie nowe dane, ale Pawłów, Grześków czy tam Wojtków jest wielu a Naval jest jeden, Łysych może dwóch, Rudych ze czterech, więc tak to u nas zostało, że dawaliśmy sobie pseudonimy. Ja gdzieś tam komuś nawaliłem i tak już zostało.

Twój pierwszy kontakt z wojskiem, kiedy trafiłeś do unitarki w Lublińca opisujesz bardzo gorzko. Aż dziw bierze, że po tym wszystkim nie odechciało Ci się dalszej służby.

Widzisz o ile z Kędzierzynem mam dobre wspomnienia to z Lublińcem niekoniecznie, nie wiem co powiem jak mnie tam do biblioteki kiedyś zaproszą. To tak pół żartem pół serio, ale bycie żołnierzem zasadniczej służby wojskowej, jak popatrzysz na takie filmy jak "Samowolka" czy "Kroll" to ten żołnierz wcale nie miał takiego życia. Po pierwsze zostawał ograbiony z poczucia swoich wartości, po drugie fala i ciężkie szkolenia, na które kiedy patrzę z perspektywy czasu nie miały żadnego sensu może poza tym żeby kogoś całkowicie dojechać. To naprawdę nie było nic fajnego, chociaż może dzisiaj by się niektórym przydało jako lekarstwo na rozpasanie. Ja miałem jednak to szczęście, że wyjechałem na misję ONZ do Libanu, i ten pobyt pokazał mi, że to wojsko może inaczej wyglądać. Podpatrywaliśmy też jak funkjonują inne armie np. Fińska, Francuska, Szwedzka, więc nagle pomyślałem sobie, że jest Legia Cudzoziemska, właśnie zawiązywał się GROM i coś mnie pchało w tamtą stronę.

Po misji w Libanie, zanim jeszcze udało Ci się dostać do GROMu trafiłeś na krótko do cywila. Z Twoich wspomnień z tamtego okresu utkwiło mi w pamięci, że zdawałeś wtedy maturę i miałeś problemy z językiem polskim. Jak zatem doszło do tego, że zacząłeś pisać książki?

Worda stworzyli później (śmiech). Ten bajer wiem, że miałem już wcześniej, bo pisanie wypracowań szło mi dość płynnie, ale zdarzało się, że miałem dwie oceny, jedną za treść, a drugą za ortografię. Wtedy nie było czegoś takiego jak dysleksja czy dysortografia, więc pały się zdarzały.

W GROMie służyłeś 14 lat. To długo czy krótko, jak na taki zawód?

Dla mnie wystarczająco. Odchodząc z jednostki czułem się w 99% spełniony. To moje pokolenie, które przeszło selekcję w 1998-1999r. miało możliwość szkolić sie bez ograniczeń. Ja też byłem wszędzie i robiłem wszystko co było możliwe, a więc ilość działań bojowych, wyjazdów zagranicznych była taka, że wystarczy na kilka odcinków Jamesa Bonda. Bycie żołnierzem takiej jednostki to jak bycie profesjonalnym sportowcem. Utrzymywanie wysokiej sprawności fizycznej. Wystarczy spojrzeć na czym się pracuje. Przy mojej wadze ok. 75kg wychodząc na operację ważyłem ok. 115kg to jest 40kg obciążenia, w którym nie tylko się chodzi, ale trzeba wskoczyć, zeskoczyć, podbiec, przenieść rannego, a nieraz zjechać na linie. To jest wielkie obciążenie dla kręgosłupa. To jest tak jakbyś zapytał Adama Małysza czemu już nie skacze. Po prostu dłużej nie daje się rady i tyle.

GROM to jednostka elitarna. Opisywałeś piekielnie trudną selekcję, długie szkolenie. Ile trzeba czasu żeby zostać prawdziwym GROMowcem, z krwi i kości?

To jest też kwestia indywidualna dla każdego. Trzeba zrozumieć, że nasze działania są zero-jedynkowe. Wchodzimy i walczymy na bliskie odległości, jest zagrożenie, często postronne osoby. Jeżeli jest pomyłka to właśnie zero-jedynkowa. Lubię to porównywać do kształcenia w szkole zawodowej, która kiedyś była trzyletnia, gdzie kiedyś chodziłem i zostałem ślusarzem-spawaczem. To jest na tej zasadzie: jak długo byś chciał żeby kształcił się mechanik samochodowy zanim zmieni ci klocki hamulcowe? Aż będzie to robił dobrze. Jak w warsztacie słyszysz, że będzie ci je wymieniał uczeń albo młody po szkole trzy letniej, to tak nie do końca jest, nie? I tak możemy patrzeć na każdy jeden zawód. Wojsko niestety miało to do siebie, że robiono jakieś kursy, unitarkę, sześć tygodni, trzy miesiące i żołnierz dostawał karabin i był gotowy do obrony kraju. No niestety się tak nie da. Tak samo jest w mojej profesji gdzie tych rzeczy których trzeba się nauczyć jest dużo. Kiedy przychodzi żołnierz - młody chłopak, to ma rok kursu podstawowego. Rok takiego poligonu, że jest uczony wszystkiego od podstaw. Po tym roku, jeżeli się nadaje, bo nie każdy się nadaje, są kursy doszkoleniowe. Ja byłem na działaniach morskich trzy miesiące jednego kursu, na sternika, skakanie ze spadochronem, łączność, bardzo duży nacisk jest na szkolenia paramedyczne, bo na polu bitwy lekarza nie ma. Po pięciu latach bycia w GROMie, po kursie podstawowym, przynajmniej mnie to tyle zajęło, mogłem planować operacje od zera i je kończyć.

Oczywiście nie możesz rozmawiać o szczegółach misji ale czy zdarzyło się kiedyś, że pomyślałeś: to już koniec, tym razem nie wrócę?

Za dużo piwa kiedyś było w Anglii i pomyślałem: nie, tej misji nie przeżyję. Tak na wesoło to mówię trochę, ale nasze operacje, chcę żebyście to zrozumieli, nie są przypadkowe. Żebyśmy poszli i wykonywali jakąś robotę, nad tym działa dosyć długo jakiś wywiad, są wszelkie informacje nad, którymi siedzimy, planujemy, rozważamy warianty. Czasami nasi generałowie nie mogli zrozumieć, że im mówimy: nie, tego nie zrobimy, nie zrobimy bo po prostu fizycznie się nie da. Dlatego nasze operacje są skuteczne, bo jeżeli coś robimy, to wiemy że możemy to zrobić, a nie liczymy, że nam się to uda.

Jak to jest z życiem rodzinnym. Bo nie pracujecie po osiem godzin dziennie, jeździcie na szkolenia, ćwiczenia, misje, nie raz trwające tygodnie czy miesiące, jest w tym wszystkim czas na dom?

To jest trudne pytanie. Myśmy się już w pewnym momencie już śmiali, że przestaliśmy chodzić do pracy a zaczęliśmy chodzić do domu. Będę dalej podpierał zawodowym sportowcem. Jeżeli ktoś jest zawodowym sportowcem nie chodzi na osiem godzin do pracy tylko ma trening o czwartej rano, je śniadanie, znowu ma trening itd. Podobnie wygląda to z nami. Nowi dowódcy, którzy byli nam nadawani nie mogli zrozumieć, że u nas w pokojach i na korytarzach są kanapy, ale przychodzisz do roboty o siódmej, o piętnastej masz koniec, dwie godziny luzu na obiad, o siedemnastej masz wieczorny trening, kończysz o dwudziestej drugiej i znowu o siódmej rano masz być w pracy. Część chłopaków, która mieszkała dalej, po prostu tam spała. Pokazywali się w domu od czasu do czasu, podbijali kartę w lodówce i wracali. Do tego sześć miesięcy na misji, wracasz masz dwa tygodnie urlopu, badania, trzy tygodnie treningu, jakiegoś poligonu, przygotowania do wyjazdu i znowu cię nie ma. Bywało tak, że w roku dziewięć, dziesięć miesięcy cię nie ma.

Twoje największe wyzwanie w karierze wojskowej?

Jak przyszedłem na zespół bojowy dostałem taki dzienniczek, w którym były wszystkie imiona i nazwiska, wszystkie nasze zajęcia i po zajęciach musiałem zbierać oceny do tego dzienniczka. Przez całe czternaście lat w GROMie walczyłem żeby tego durnego dzienniczka dla dorosłych facetów przestali wymagać. Odszedłem z jednostki w 2012r. i w zeszłym roku na jesień byłem zaproszony do biblioteki wojskowej w Białymstoku i w przerwie dwudziestu żołnierzy ustawiło się do mnie w rządku z tymi dzienniczkami żebym podpisał im "zajęcia obywatelski, prowadzący: Naval". To było moje największe wyzwanie i poległem.

Pytał: Jacek Pelczar

O GENERALE PIRCHU, PIERZCHOWICACH I TORGAU

Często jest tak, że dawno nie słyszane nazwy miejsc dźwięczą nam w uszach znajomo, ale nie sposób przypomnieć sobie ich znaczenia i historii. Tak jest z dawnymi folwarkami, przysiółkami czy koloniami, których pełno w naszej okolicy.

Jadąc drogą krajową 45 z Reńskiej Wsi do Długomiłowic mijamy kilka zabudowań, które miejscowi nazywają Pyrków lub Pierzchowice. W samych Długomiłowicach, jadąc ul. Tarnowską, a później drogą polną w kierunku granicy z gminą Cisek, dojedziemy do ruin dawnego folwarku Torgau, który miejscowi zwali Tornau lub Tarnów (stąd ulica Tarnowska). Historia obu tych miejsc związana jest z generałem Georgiem-Lorenzem von Pirch, który władał okolicznymi majątkami w drugiej połowie XVIII wieku.

W 1709 roku dobra Krzanowice, Długomiłowice (od lat 20-tych XX wieku obi te miejscowości to jedna wieś) i Naczysławki nabył Christian-August von Neefe und Obischau z niedalekich Szonowic . Ród ten, pieczętujący się herbem Kur, znany jest na Śląsku od XV wieku. W 1426 r. właścicielem Objazdów (Obischau) koło Namysłowa był niejaki Hilarius von Neefe. Szlachectwo Rzeszy ród otrzymał w połowie XVI wieku. Ostatnim z tego rodu, który posiadał wspomniane wyżej trzy majątki był Heinrich Gotthard (żył w latach 1722-52), syn Adama Gottharda von Neefe und Obischau (1664-1722), pana na Szonowicach i sędziego ziemskiego (Landrichter) w Koźlu. Sam Heinrich-Gotthatd, absolwent prawa na Uniwersytecie w Halle, w latach 1749-1752 piastował funkcję starosty (Landrat) kozielskiego pod rządami pruskimi. Po jego śmierci dobrami zarządzała wdowa - Johanna Amelia z domu von Holly, a w 1765 ich córka Henriette Karoline Maximiliane von Neefe und Obischau wniosła te dobra w wianie obiecującemu oficerowi, którego poślubiła, Georgowi Lorenzowi von Pirch, herbu Pierzcha.

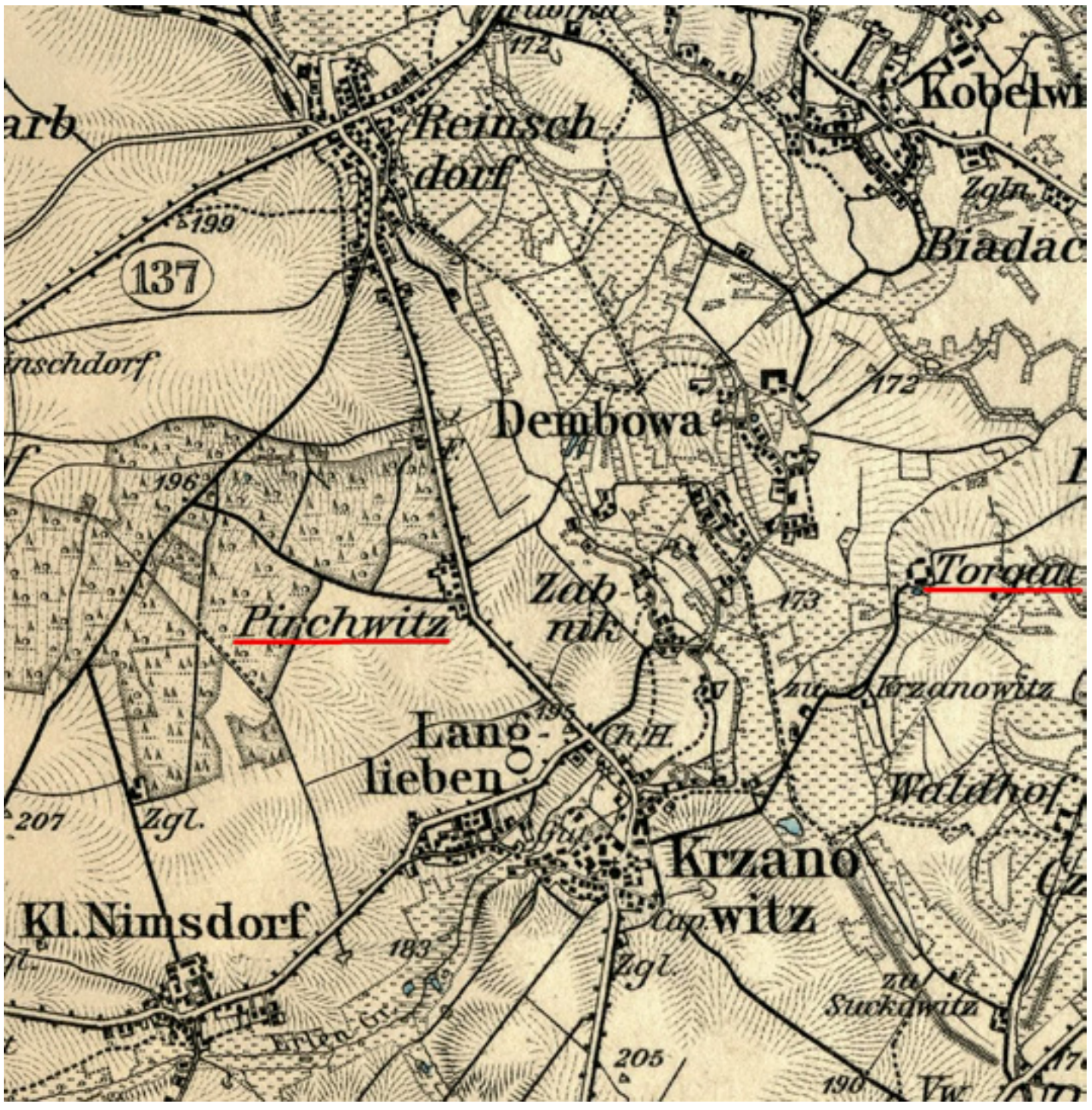

O Pirchach słów kilka

Ród von Pirch to stary pomorski ród sięgający swymi początkami XIII wieku, gdy czeski rycerz Jasborn Pyrsza za zasługi dla Zakonu Krzyżackiego otrzymał w lenno wsie Rettkewitz , Chotzlow i Vitröse koło Lęborka. W kolejnych stuleciach potomkowie jego dwóch synów - Jeschke i Gützlaff'a, licznie rozrodzili się na Pomorzu i wchodzili w posiadanie kolejnych miejscowości w okolicach Lęborka i Słupska, stając się z czasem jedną z najważniejszych rodzin na środkowym Pomorzu. Szczególnie w czasach pruskich, od XVIII do XX wieku ród ten wydał liczne grono wojskowych, w tym aż ośmiu generałów. Ich herb, zwany Pierzcha, przedstawiał na błękitnym tle srebrnego (czasami złotego) karasia. Prawdopodobnie od nazwy herbu swą polską nazwę wziął przysiółek Pierzchowice, który w niemieckich czasach zwał się na cześć sego założyciela Pirchwitz.

Pan na Długomiłowicach, Krzanowicach i Naczysławkach

George Lorenz von Pirch urodził się 5 marca 1730 roku w Klein Nossin (dziś Nożynko), jako syn pruskiego junkra i oficera Georga Ernsta von Pirch (1695–1765) i Dorothea Elisabeth Luise von Somnitz z rodu Beversdorf (1701–1781). Ojciec był dziedzicznym właścicielem majątków Klein Nossin, Podel (dziś Podole) i Daber (dziś Dobra) na Pomorzu Środkowym. W XVII, XVIII i XIX wieku przedstawiciele tego rodu robili kariery wojskowe w służbie książąt, a później królów Pruskich, książąt-elektorów Saksonii i królów Polski. Sam Georg-Lorenz miał dwanaścioro rodzeństwa, a trzej z jego braci również zrobiło kariery wojskowe:

- generał Franz Otto von Pirch (1733–1813)
- generał Nikolaus Heinrich von Pirch (1736–1808)
- pułkownik Johann Ernst von Pirch (1744–1783)

On pierwsze szlify wojskowe otrzymał, wraz z braćmi, pod okiem wuja w Dreźnie w służbie saskiej. W 1744 otrzymał awans na chorążego (Fähnrich), a w 1751 na podporucznika saskiej gwardii. W roku 1756, w trakcie wojny siedmioletniej, w czasie oblężenia Pirny dostał się do pruskiej niewoli. Przeszedł wtedy na służbę pruską i jako kapitan został szefem kompanii regimentu piechoty „von Wylich“ Nr. 21 podczas bitwy pod Roßbach , za co został odznaczony najwyższym pruskim orderem wojennym „Pour le Mérite”. W 1758 roku

krótko był adiutantem księcia pruskiego Heinricha von Hohenzollern, a następnie od 1759 roku był „lotnym adiutantem" (Flügeladjutant) samego króla Prus Fryderyka Wielkiego. Po bitwie pod Legnicą awansował na majora, ale niestety w bitwie pod Torgau dostał się do austriackiej niewoli. W 1763 roku jako major królewskiej gwardii pieszej (Königlichen Fußgarde) wyruszył w misji dyplomatycznej do tureckiego sułtana Mustafy III. Następnie służył na pograniczu śląsko-polskim, w okolicach Tarnowskich Gór i Kluczborka. W 1765 ożenił się z dziedziczką Długomiłowic, Krzanowic i Naczysławek, a także został kawalerem maltańskim. Tak oto swój los związał z naszą okolicą.

Herb Pierzcha rodu von Pirch

O Torgau i Pirchwitz

Dał się poznać jako sprawny gospodarz, który dbał o swój majątek. Na granicy swych włości założył folwark, który przewrotnie nazwał Torgau, na pamiątkę miasta, w którym dostał się do austriackiej niewoli. Osoby interesujące się historią kojarzą miasto Torgau raczej z innym, o wiele późniejszym wydarzeniem historycznym. 25 kwietnia 1945 roku nad rzeką Łabą w Torgau doszło do spotkania wojsk amerykańskich z wojskami sowieckimi, wtedy jeszcze aliantami. Dzień później spotkanie to zainscenizowano ponownie przed kamerami filmowymi i w formie kroniki filmowej obiegło ono świat. Było to jedno z ostatnich takich przyjacielskich spotkań tych dwóch potęg militarnych. Wkrótce Europę i świat podzieliła żelazna kurtyna, a o tamtym wydarzeniu do dziś przypomina pomnik stojący w centrum Torgau.

Von Pirch założył też kolonię przy drodze na Reńską Wieś, która zwała się na jego część Pirchwitz (w potocznej mowie zwana też Pyrków). By podnieść dochodowość tych miejsc i ich kulturę rolną, oraz je zasiedlić, sprowadził kolonistów z Saksonii i Czech, którzy zostali osadzeni w tej okolicy. Ich potomkowie, o nazwiskach o czeskiej proweniencji, mieszkają tu do dziś. Na początku XIX wieku w Pirchwitz w 11 domostwach mieszkały 53 osoby (3 wyznania ewangelickiego). W folwarku Torgau hodowane było bydło opasowe oraz konie, a mieszkało tam kilka osób obsługujących folwark.

W roku 1771 von Pirch awansował na pułkownika, a od 1773 był komendantem pułku piechoty „von Lengefeld" Nr. 52. W 1777 został szefem regimentu garnizonowego „von Tümpling" Nr. 2 z siedzibą w Siedlcach (Schidlitz) koło Gdańska. W 1785 roku przeszedł w stan spoczynku, ale jeszcze w 1793 roku został ostatni raz awansowany – na generała majora (Generalmajor). Zmarł 18 października 1797 roku w Krzanowicach (Krzanowitz), czyli dzisiejszych Długomiłowicach. Miejsce pochówku jest nieznane.

Z małżeństwa z Henriette von Neefe und Obischau miał dwie córki. Starsza, Henriette (ur. 1.09.1766) zmarła wkrótce po urodzeniu. Młodsz, Maximiliane Amalie (1768-1828) odziedziczyła majątki po ojcu i wyszła za mąż za kapitana Raymunda Casafranca von Saint-Paul (1757-1810). Nie wiemy jak długo była w posiadaniu Długomiłowic i Krzanowic, ale już w 1830 roku właścicielem tutejszych dóbr jest pan von Harasowski, od nazwiska którego część Długomiłowice (w okolicy ul. Długiej) zwą do dziś „Haraszowskim"... ale to zupełnie inna historia.

Tak oto wielka historia i generał von Pirch odcisnęli swój ślad w topografii naszych Długomiłowic. Warto pamiętać i słuchać co mówią do nas mijane budynki i miejsca.

Tomasz Kandziora

Order Pour la Merite

Pomnik upamiętniający spotkanie sowietów i amerykanów w Torgau

Zwierzaki czekają na swoich ludzi

AKCJA dobrej gazety

ALMA to około 4 letnia kotka, której życie nie było „usłane różami". Chuda , zarobaczona, zupełnie zrezygnowana trafiła do nas kilka miesięcy temu. Okazała się być wspaniałą, matką zastępczą dla osieroconych kociąt, które przyjmowała jak własne i zawsze troskliwie pielęgnowała. Jest spokojna, opanowana i zrównoważona. Przede wszystkim ceni sobie spokój i stabilizację, choć nie oznacza to wcale, że jest uległa i pokorna. ALMA to kotka z charakterem, lubi, kiedy wszystko układa się „ po jej myśli". Jest trochę uparta i zawsze stara się „ postawić na swoim". Towarzystwo innych kotów nie stanowi dla niej problemu, choć lepiej czułaby się w domu bez kociego towarzystwa. Jest zabawna i kontaktowa. Kiedy humor jej dopisuje gania za piłeczką jak mały, rozbrykany kociak. Mimo swojego uroku ALMA nadal jest w schronisku i ciągle czeka, aż ktoś odmieni jej smutny los i podaruje dom, na resztę życia.

Taka oto młodziutka kotka **MATYLDA**, znudzona do granic możliwości siedzeniem w schroniskowej klatce poszukuje mieszkanka do zamieszkania, rączek do głaskania i „obsługi do obsługiwania „ (najlepiej z doświadczeniem). Jest radosna, gadatliwa, wszędobylska, nie znosi nudy i lubi dobrze zjeść. Zainteresowanych posiadaniem takiego oto cuda prosimy o pilny kontakt ze schroniskiem. Uprzedzamy, taka MATYLDA jest tylko jedna!

THELMA i LUOISE to kolejne ofiary człowieczej bezduszności i egoizmu. Kiedyś miały dom, kiedyś ktoś je chciał, kiedyś...jako małe rozkoszne, czarne kuleczki miały „połechtać" ludzką próżności ... Dorosły i stały się ciężarem nie do udźwignięcia, który ostatecznie został spakowany do pudła i wyrzucony jak śmieć bez skrupułów i refleksji. Kicie mają około 5 lat. W tej chwili są jeszcze wycofane i bardzo ostrożne w stosunku do człowieka. Jednak cierpliwość i opieka przynoszą oczekiwane efekty. THELMA chętnie wita się z opiekunem, wystawia brzuszek do głaskanie i mruczy, kiedy się ją „czochra" po futerku. LOUISE jest bardziej niedostępna i wycofana, choć wyraźnie widać, że dotyk ludzkiej ręki sprawia jej przyjemność. Towarzystwo innych kotów nie stanowi dla nich żadnego problemu, nie reagują strachem, czy agresją. Dziewczyny czekają w schronisku na nowe życie i kogoś, kto da im nadzieję, pozwoli odzyskać wiarę w dobroć człowieka i już nigdy ich nie porzuci.

Nasze schroniskowe **„OLKI"**, to dwaj, około 7 miesięczni, nierozłączni koci braciszkowie, którzy mimo wszystkich cudownych cech, jakie posiadają ciągle tkwią w schroniskowej klatce. ORION jest delikatnym i bardzo subtelnym kotkiem, uwielbia przytulanki, czułości, oraz miziania za uszkiem. Kontakt z człowiekiem sprawia mu ogromną radość widoczną „gołym okiem". OLAF jest bardziej energiczny, pomysłowy, lubi wygłupy i szalone zabawy. Obaj kochają ludzi, obaj ciągle czekają na ten jedyny dzień, w którym staną się nierozłączną częścią czyjegoś życia...Czy on kiedyś nadejdzie?

BAMBI zostały porzucony wraz z braciszkiem w kartonowym pudle. Chory, brudny i śmiertelnie wystraszony wcale nie miał ochoty na kontakt z ludźmi. Trudno było go przekonać się do tego, że nie każdy z nas jest zły. Życie jednak bywa przekorne i bezwzględne BAMBI po kilkumiesięcznej, nieudanej adopcji został „zwrócony" do schroniska, jak wybrakowany towar w supermarkecie, bez chwili zawahania. Jest nieufny, ostrożny, zawiedziony, kolejny raz potraktowany przez człowieka jak zabawka. Potrzebuje czasu i cierpliwości od tego, aby nawiązać kontakt z opiekunem. W „ kocim stadzie" czuje się doskonale, rozrabia, bawi się i odpręża. Bambi czeka w schronisku na kogoś, kto pozwoli mu na nowo uwierzyć, że człowiek może być dobry, na kogoś to już nigdy go nie porzuci.

OLAF to strasznie kosmaty tajfun na czterech łapach. Czasem ciężko mu opanować targające nim emocje, na szczęście są one jedynie pozytywne. Ten wielki pluszowy miś, pomimo swojego rozmiaru i groźnego szczekania, którym wita wszystkich przechodzących obok jego kojca, nie ma w sobie ani odrobiny agresji, chce jedynie bawić się i biegać, najlepiej w towarzystwie ludzi. Doskonale odnalazłby się przy dużej rodzinie, jak również przy jednym właścicielu pod warunkiem, że zapewni mu on aktywny tryb życia.

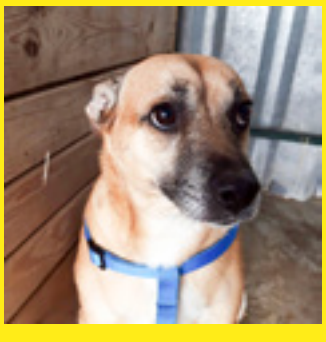

TOSIĘ czasem trzeba na początku obłaskawić by komuś zaufała, ale nie jest to duży problem, wystarczy mieć coś smacznego do jedzenia i TOSIA szybko daje się przekonać do zawarcia nowej znajomości. Jest niewielkim kilkuletnim kundelkiem o łagodnym usposobieniu. Nie przeszkadzają jej inne psy. Mimo że, doświadczyła w życiu porzucenia, to nadal lubi ludzi, zabawę i pieszczoty.

"Mały ale wariat" – to określenie pasuje do **DŻEKIEGO** jak ulał. Ten niewielki piesek w typie jamnika uwielbia towarzystwo i zabawę. Z każdym, swoim czy obcym, wita się jak z dobrym znajomym, dogaduje się również z innymi psami. Jednak zarówno ludzie jak i czworonogi będą potrzebowały dużo energii żeby dotrzymać kroku temu maluchowi, który zdaje się nigdy nie męczyć.

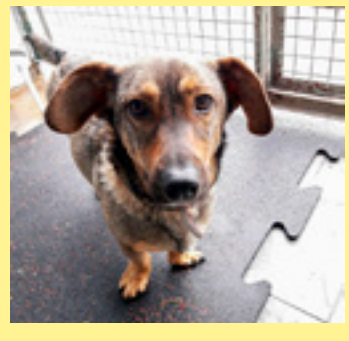

KUBUŚ to piesek w kwiecie wieku, który przypomina trochę "miniaturowego husky". Ma ciekawskie i wszędobylskie usposobienie. Lubi poznawać nowych ludzi i otaczający go świat. Schronisko wydaje się być za małe dla tej kudłatej kulki wiecznej radości, dlatego im szybciej KUBUŚ znajdzie swój dom i zacznie odkrywać wielki świat tym lepiej dla niego, no i oczywiście również dla ludzi, którzy zechcą mu w tej przygodzie towarzyszyć.

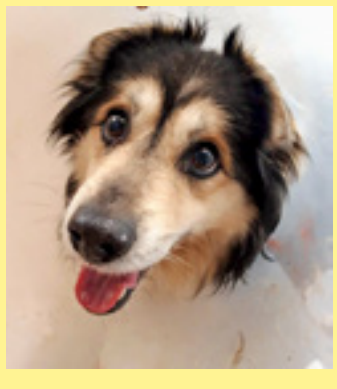

DIANA nie miała lekkiego życia i od razu widać to w jej oczach – głębokich i smutnych. Trafiła do schroniska półtorej miesiąca temu z kawałkiem łańcucha zamotanym na szyi, zamiast obroży. Z początku przerażało ją wszystko: psy, ludzie, samochody, każdy głośniejszy dźwięk lub gwałtowniejszy ruch wywoływał u niej panikę. Mimo to dalej ciągnęło ją do ludzi, nawet kiedy czasem bała się ich tak bardzo, że kładła się na ziemi z uszami "przyklejonymi" do głowy, po chwili czołgała się wolno w stronę osoby obok niej niemo prosząc o pieszczotę. Powoli, dzięki pracy opiekunów i wolontariuszy, DIANA zaczyna nabierać odwagi, i coraz częściej, chociaż dalej nieśmiało, pozwala sobie na wesołość. Dała się poznać jako niezwykle delikatne i mądre stworzenie, spokojne i zrównoważone. DIANA czeka na kogoś kto zaoferuje jej dom i miłość, kto sprawi, że w tych smutnych oczach rozjarzą się wesołe iskierki. W zamian ten ktoś z całą pewnością zyska oddaną i wierną przyjaciółkę na resztę życia.

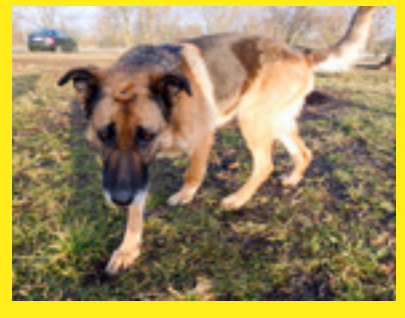

PAŁAC W MOSZNEJ ZNANY JEST JAKO LOKALNY ZABYTEK, NIEWIELU JEDNAK WIE, ŻE ZNAJDUJE SIĘ W NIM RÓWNIEŻ SZKOŁA WIEDŹMINÓW

I ty możesz zostać wiedźminem

W ostatnim tygodniu marca i pierwszym tygodniu kwietnia pałac w Mosznej zmienił się nie do poznania. Zniknęły z niego nowoczesne sprzęty ukryte pod skórami, drewnem i gęstymi sieciami pajęczyn. Zgasło też elektryczne światło zastąpione przez świece i pochodnie. Korytarze zwykle pełne turystów opustoszały, a w zwykle spokojnym parku pojawiły się topielce, upiory, strzygi i inne potwory. Na szczęście jednak dla każdego, kto w tym czasie znalazł się w pobliżu, pałac był pełen wiedźminów.

Najpierw było słowo

Książki o przygodach Geralta z Rivii już od ponad dwudziestu lat podbijają serca czytelników, zyskując sobie coraz szersze grono fanów na całym świecie. Pierwsze opowiadanie, zatytułowane po prostu „Wiedźmin", ukazało się na łamach czasopisma „Fantastyka" w 1986 roku. Autor Andrzej Sapkowski zgłosił je do konkursu organizowanego przez magazyn i uplasowało się ono dopiero na trzecim miejscu. Nikt się wtedy jeszcze nie spodziewał, że krótki tekst w ciągu kolejnych lat zdobędzie międzynarodową sławę.

Już po czterech latach pojawia się pierwsza książka, zbiór opowiadań również zatytułowany „Wiedźmin", w którym czytelnicy coraz lepiej poznają mroczny i surowy świat inspirowany słowiańską mitologią. Te rodzime inspiracje pomagają ukazującym się nowym książkom zdobywać popularność w kraju i za granicą. Twórczość Sapkowskiego spotyka się z entuzjastycznym przyjęciem w Czechach, Rosji, na Ukrainie, Słowacji i właściwie całej słowiańszczyźnie. Ciężko było się jej jednak, pomimo istniejących tłumaczeń, wybić na Zachodzie. Przynajmniej do czasu.

Nowa era wiedźmina

Ciągle wzrastająca popularność przygód Geralta z Rivii znajdowała odzwierciedlenie również w innej twórczości niż książki Sapkowskiego. O wiedźminie powstał komiks, film i serial, ale prawdziwy przełom nastąpił dopiero w roku 2007 wraz z pojawieniem się gry komputerowej stworzonej przez firmę CD Projekt. Wzięła ona szturmem zachodnie rynki, spotykając się z pozytywnymi opiniami krytyków, i szybko doczekała się kolejnych części, które do roku 2016 rozeszły się w nakładzie ponad 20 mln egzemplarzy, a jej ostatnia odsłona „Dziki gon" jest najbardziej utytułowaną grą komputerową w historii. Na fali popularności gier i książek obecnie powstaje serial realizowany przez popularne amerykańskie przedsiębiorstwo Netflix. W ten sposób wiedźmin wyszedł z Polski, obiegł cały świat i wrócił na rodzimą ziemię.

Wiedźmini w Mosznej

Wiedźmini z Mosznej oczywiście nie są prawdziwymi pogromcami potworów ze świata książek i multimediów. Spotykają się w pałacu na larpie – czyli czymś w rodzaju gry komputerowej dziejącej się w realnym świecie. Jest to trend, który już od lat cieszy się dużą popularnością na Zachodzie, a i w Polsce od dłuższego czasu staje się coraz popularniejszy. Definicja larpa w Wikipedii brzmi następująco: aktywność na pograniczu gry i sztuki, podczas której uczestnicy wspólnie tworzą i przeżywają opowieść, odgrywając role podobnie jak w improwizowanym teatrze. Akcja larpa może być osadzona zarówno w świecie rzeczywistym, jak i fikcyjnym.

Organizatorem wydarzenia mającego miejsce w pałacu w Mosznej jest Agencja Artystyczno-Eventowa 5 Żywiołów, która od lat zajmuje się organizowaniem gier terenowych, larpów i imprez kostiumowych w całej Polsce.

– Projektami larpowymi zajmowaliśmy się od lat. Kiedy w Polsce ruszył „College of Wizardry" na zamku Czocha, dziejący się w uniwersum

Harry'ego Pottera, robiliśmy tam efekty specjalne. Po tym doświadczeniu stwierdziliśmy, że to fajna inicjatywa i chcemy zrobić własne duże wydarzenie na bazie „blockbustera" (termin oznaczający film lub grę, która stała się przebojem kasowym – przyp. red.). To był dobry moment. „Wiedźmin" był wtedy akurat na topie, był grą roku. Porozumieliśmy się z CD Projekt i dzięki temu udało nam się dotrzeć do ludzi z całego świata – opowiadał Dastin Wawrzyniak, współwłaściciel agencji 5 Żywiołów.

Łącząc fenomeny

„Wiedźmin" ma już mocno ugruntowaną markę, larpy natomiast jeszcze nie, ale właśnie dzięki takim imprezom jak „Witcher School" w Mosznej coraz mocniej zmienia się sposób ich postrzegania.

– Jeszcze dziesięć lat temu patrzono na nas jak na bandę dzieciaków biegających po lesie w ręcznikach udających peleryny – wspomina z uśmiechem Damian Wawrzyniak, drugi współwłaściciel 5 Żywiołów. – Dziś to już przeszłość, to już jest przemysł, który bardzo mocno się rozwija.

Pionierzy polskich larpów musieli polegać w dużej mierze na swojej kreatywności i umiejętnościach tworzenia strojów z tego, co było pod ręką, by jak najwierniej upodobnić się do odgrywanych przez siebie bohaterów. Teraz jest to już dużo łatwiejsze, w internecie można kupić stroje i akcesoria, łącznie z bezpieczną lateksową bronią do złudzenia imitującą prawdziwą, dzięki którym przebrania wyglądają jak dzieło hollywoodzkich charakteryzatorów. Natomiast miejsca, gdzie odbywają się duże i profesjonalne larpy, do złudzenia przypominają plany filmowe.

Zmieniła się również sceneria, larpy dosłownie wyszły z lasu i wdarły się na pałacowe salony. Chociaż to nie dzieje się aż tak prosto, bo pasjonaci, którym jeszcze niedawno wystarczyła natura, stali się dużo bardziej wymagający. Dziś, zanim jeszcze do pałacu w Mosznej zjadą goście, swoją pracę rozpoczyna ekipa przygotowująca scenografię. Maskują oni wszystko, co mogłoby przypominać o współczesnym świecie zewnętrznym. Zmieniają kawiarenkę w średniowieczną karczmę za pomocą skór, rogów, świec i drewnianych kufli. Zadbana palmiarnia przeistacza się dzięki nim w skrawek nawiedzonego lasu dzięki płatającemu oczom figle upiornemu oświetleniu, ukrytym głośnikom i rozwieszonym pajęczynom.

– Stwarzamy graczom świat, który ma być odpowiedni. Na przykład przenosimy ich w klimat średniowiecza, w którym dzieje się „Wiedźmin". Na tym tle, które im zapewniamy, mogą oni całkowicie zatopić się w grę – tłumaczył główny scenograf wydarzenia, Piotr Sawicki.

Ten przeskok do przodu i profesjonalne podejście organizatorów larpów w połączeniu z fenomenem „Wiedźmina" i nie tylko tworzy „Witcher School", zapewnia również wydarzeniu globalną popularność.

Jak się zostaje wiedźminem

Przebrania i scenografia, nawet przygotowywana z największą pieczołowitością, nie wystarczyłaby do stworzenia niezapomnianych przeżyć dla uczestników. Kolejnym niezwykle ważnym elementem larpów jest fabuła i przygody, w których gracze biorą udział. Tu kończy się podobieństwo do gry komputerowej czy teatru, ponieważ twórcy gry i jej uczestnicy mają taki sam wpływ na jej przebieg, jak na siebie nawzajem. Dlatego przez cały czas trwania wydarzenia nad fabułą czuwa sztab ludzi. Stwarzają oni sytuacje, w których znajdują się gracze, ale to od ich decyzji i poczynań zależy to, co stanie się później. Organizatorzy natomiast muszą naprędce pisać kolejne kartki scenariusza, powoływać do życia nowe postacie i zmieniać scenografię tak, by w tym samym pałacu powstawały wciąż nowe miejsca.

– Robimy wszystko, by pobyt w wykreowanym przez nas świecie wiedźmina był jak najbardziej realistyczny. Ażeby gracze na kilka dni mogli zapomnieć o rzeczywistości i całkowicie zanurzyć się w przygodzie, do tego nieodzowna jest karta postaci – mówił Dominik Wawrzyniak.

Karta postaci to najważniejsze, co otrzymuje gracz. Jest to opis tego, kim jest jego postać, skąd pochodzi, do czego dąży i jaka jest jej historia. To wszystko, reszta jest już jedną wielką improwizacją. Chociaż istnieje kilka punktów stałych, jak lekcje szermierki, walki wręcz, survivalu, łucznictwa i innych dyscyplin niezbędnych do przeżycia nowemu wiedźminowi.

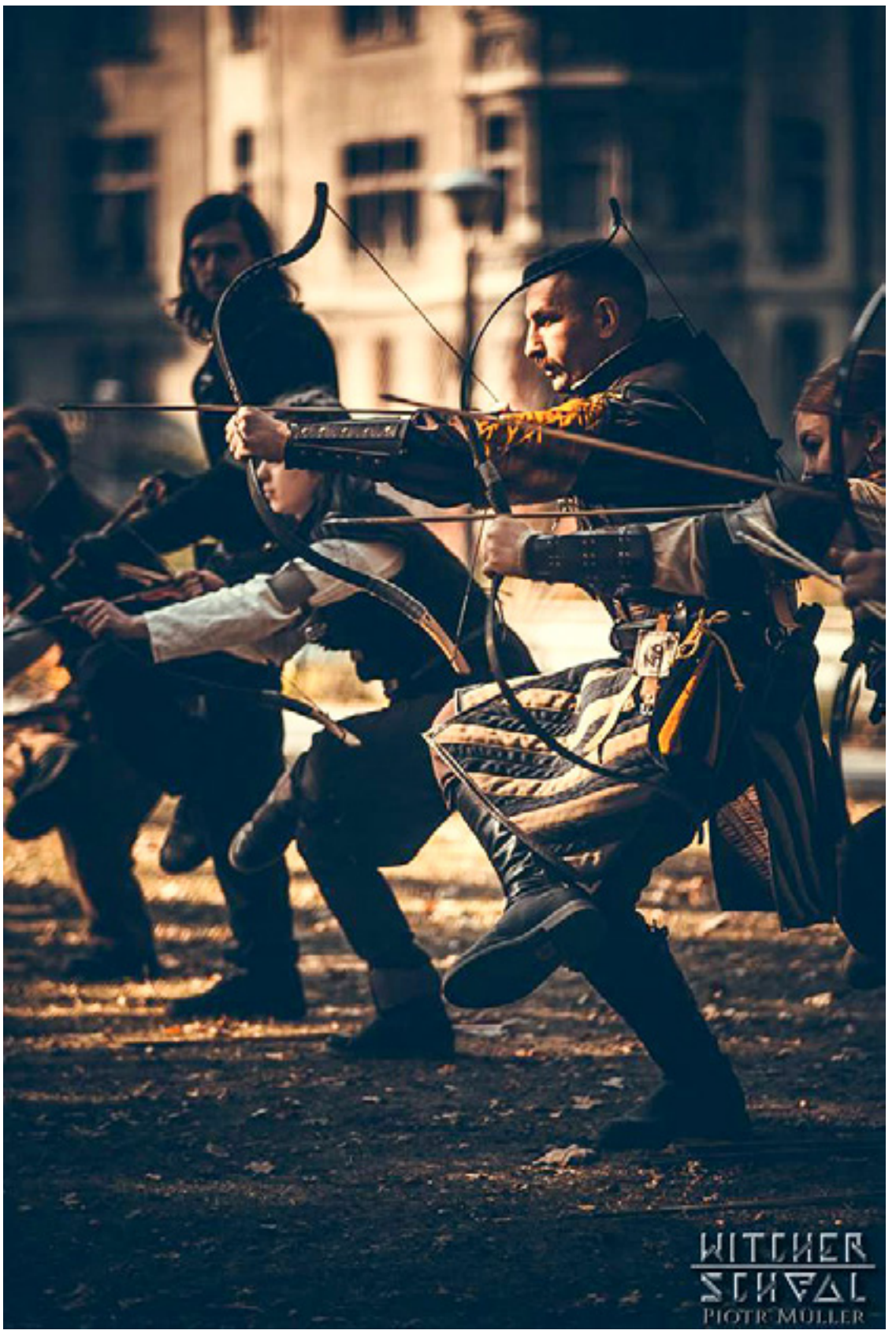

– Grałam dwie postacie w pięciu edycjach „Witcher School” – mówiła uczestniczka larpa Maria Balduzzi. – Ta gra nigdy nie staje się nudna, bo każda podejmowana przez nas decyzja kompletnie zmienia linię fabuły. Tych linii natomiast jest wiele i trwają od tylu edycji, że praktycznie niemożliwe jest, by znaleźć się dwukrotnie w tej samej sytuacji.

Wiedźmini z pięciu kontynentów

W ostatniej, dwudziestej już edycji Szkoły Wiedźminów wzięło udział ponad stu dwudziestu uczestników. Przybyli między innymi z Niemiec, Rosji, Czech, Meksyku, USA, Kanady, Australii i oczywiście Polski. W ogólnym rozrachunku, przez ostatnie lata, w których rozgrywały się larpy, pałac w Mosznej odwiedzili gracze z ponad trzydziestu krajów i pięciu kontynentów. Wszystko po to, by przez kilka dni poczuć się jak bohater ich ulubionej gry komputerowej lub książki.

– To była moja pierwsza edycja i niewyobrażalne przeżycie – relacjonował Jordan Agadelmo, gracz z USA. – Zajęło mi trzy dni, żeby tu dotrzeć, ale było warto. W ciągu gry doświadczyłem przerażenia, szczęścia, oświecenia, poczucia braterstwa i całej gamy innych emocji, tak silnych, że wątpię, bym doświadczył ich gdziekolwiek indziej. Na pewno wrócę tu, by wziąć udział w kolejnych edycjach.

Jordan nie jest jedynym, który tak zareagował na swojego pierwszego larpa. Wielu uczestników ma podobne odczucia, a rekordzista odwiedził Szkołę Wiedźminów już dziesięciokrotnie.

– To częste – mówi Dastin Wawrzyniak. – Ludzie chcą przyjechać raz i myślą, że to będzie koniec, a potem chcą wiedzieć, co będzie dalej, jak potoczy się historia ich postaci – i wracają. Uzależniają się od projektu.

Z każdym rokiem przybywa też chętnych, by po raz pierwszy doświadczyć takiego przeżycia, „stałych bywalców” natomiast wcale nie ubywa.

Granica między życiem a fantazją

W larpach oczywiście wszystko jest na niby, poczynając od świata, przez broń, aż do imion ludzi, i trwa tylko tak długo, jak długo trwa gra. Wyjątkiem są jednak emocje – one są prawdziwe i nieraz tak silne, że organizatorzy musieli stworzyć specjalne warsztaty, żeby pomóc niektórym z uczestników sobie z nimi radzić.

– Ludzie czasem wchodzą za głęboko w ten świat – tłumaczył Dastin Wawrzyniak. – Oczywiście wiedzą, że to gra, ale zżywają się z graną przez siebie postacią do tego stopnia, że przeżywają to co ona. Dbamy o to, żeby przez całą dobę była obecna wykwalifikowana osoba, która pomoże tym graczom poradzić sobie z sytuacją.

Taka reakcja świadczy o tym, jak realistycznie zbudowany jest fantastyczny świat wiedźmina, który co roku powstaje w Mosznej. Dla tych prawdziwych przeżyć w świecie fantazji uczestnicy wracają raz po raz i wszystko wskazuje na to, że wiedźmini zagościli na Opolszczyźnie już na stałe.

Jacek Pelczar

KPRM KANCELARIA PREZESA RADY MINISTRÓW

Podstawowe zasady bezpieczeństwa w walce z koronawirusem:

01. ZASADY OPUSZCZANIA DOMÓW

- droga z i do pracy
- wolontariat w walce z COVID-19
- niezbędne sprawy życia codziennego

02. ZASADY DLA POWRACAJĄCYCH DO POLSKI:

- 14-dniowa kwarantanna
- zakaz wychodzenia z domu
- obowiązkowa kwarantanna dla domowników osób, które zostały objęte kwarantanną po 31 marca

kara za złamanie kwarantanny - do 30 tys. zł

03. ZASADY KWARANTANNY

- zakaz wychodzenia z domu
- zakaz wychodzenia do sklepu
- zakaz spotykania się z innymi
- obowiązek poddawania się kontroli policyjnej

04. ZASADY DZIAŁANIA HANDLU

- sklepy spożywcze i apteki działają
- zakłady fryzjerskie i kosmetyczne są zamknięte
- w sklepie mogą przebywać max. 3 osoby na stanowisko kasowe
- obowiązek noszenia rękawiczek w sklepach

05. ZASADY ZACHOWANIA POZA DOMEM

- wyjścia z domu tylko w niezbędnych sprawach życia codziennego
- obowiązek zachowania odległości 2 metrów
- ograniczenie dostępu parków, bulwarów, promenad i zieleńców

06. WSPARCIE DLA SENIORÓW

- wsparcie bliskich osób przy zakupach czy opiece nad zwierzętami
- zdrowe odżywianie i nawadnianie
- ograniczanie wyjść z domu do
- niezbędnego minimum
  bezpieczne zakupy w każdym sklepie od 10:00 do 12:00

07. ZACHOWANIA W PRZYPADKU PODEJRZENIA ZACHOROWANIA

Objawy koronawirusa:

- katar
- stan podgorączkowy (temperatura ciała powyżej 38°C)
- objawy przeziębieniowe

Strategia działania:

- telefon do najbliższej stacji sanitarno-epidemiologicznej
- lub teleporada u lekarza POZ

08. ZASADY ZACHOWANIA W SKLEPACH, URZĘDACH, PLACÓWKACH

- stosowanie rękawiczek w sklepach
- korzystanie z e-usług
- płatność kartą
- maksymalnie 3 klientów na jeden punkt handlowy na targowisku

09. ZASADY DOTYCZĄCE ZGROMADZEŃ

- zakaz zgromadzeń
- dozwolona liczba osób w komunikacji publicznej - połowa miejsc siedzących
- w kościołach może przebywać max. 5 osób (oprócz służby liturgicznej)

10. ZASADY DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

- zdalna nauka
- zakaz zgromadzeń
- bezwzględny zakaz wychodzenia z domu osób do 18. roku życia bez opieki innej osoby dorosłej

Jeśli masz pytania, wątpliwości, zadzwoń na infolinię Narodowego Funduszu Zdrowia

800 190 590

Sprawdzaj tylko wiarygodne źródła informacji:

www.gov.pl/koronawirus